Nr 6. Kraków, dnia 8 lutego 1920 r. Rok VIII

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 40 K w Królestwie . . 40 marek w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 80 h.

Kongres ludowców z całej Polski

dnia 15 lutego 1920 r. w Warszawie.

Nadeszła chwila, dla sprawy ludowej niesłychanie doniosła. Ostatnie połacie ziem polskich wydobywają się z pod jarzma niemieckiego i wracają do Macierzy. Nadeszła chwila, w której ludowcy z pod Tatr i ze wschodniej Galicyi mogą podać swobodnie rękę braciom-ludowcom z Pomorza, z Prus zachodnich, z Poznańskiego, a nawet ze Śląska Górnego, kiedy ludowcy z Podlasia i najdalej wysuniętych północnych kresów Królestwa mogą podać rękę braciom z Cieszyńskiego Śląska. W tej wielkiej chwili dziejowej

sprawa ujednolicenia ruchu ludowego w Polsce,

sprawa skupienia wszystkich sił chłopskich pod jednym sztandarem, jest koniecznością.

Lud w Polsce ma zadania ogromne. Polityka ludowców w Sejmie wykazała dowodnie, że lud poczuł się na siłach do sprostania tym olbrzymim zadaniom, że uświadomione włościaństwo polskie dąży do ugruntowania Polski naprawdę ludowej, Polski, która przez daleko idące reformy społeczne stanie się państwem silnem, opartem na milionowych masach zadowolonego, korzystającego z pełni praw i mającego zapewniony spokojny byt włościaństwa. Trzeba do tego jeszcze pracy, wytężonej pracy, trzeba

zjednoczenia wszystkich sił ludowych,

bo takie tylko zjednoczenie daje siłę, jakiej potrzeba, by módz zmienić ustrój społeczny, by módz stworzyć nową Polskę, taką, jakiej te milionowe masy włościaństwa pragną, by

pokazać jeszcze raz wstecznictwu swoją siłę zdobyć należne ludowi prawa.

W ostatnich czasach w ruchu ludowym pokazały się pewne rysy, wywołane przez garstkę jednostek, z ruchem ludowym niewiele mających wspólnego, którzy usiłowali rozbić stronnictwo ludowe i szli do tego przez rozbicie sejmowego Klubu posłów ludowych. Ponieważ to im się nie udało, ponieważ do rozbicia Klubu mimo wszystkie usiłowania, intrygi i zabiegi nie doprowadzili, postanowili iść na wieś i rozbić stronnictwo u dołu.

Wszelką robotę, skierowaną ku rozbiciu organizacyi politycznej chłopskiej, piętnowaliśmy zawsze, jako zdradę interesów ludu, zdradę interesów Polski ludowej, bo w obecnych warunkach, kiedy lud polski zaczyna ujmować rządy w ręce, kiedy stoimy przed urzeczywistnieniem najważniejszych dla ludu spraw, usiłowania w kierunku rozbicia stronnictwa są pospolitą zbrodnią.

Ludowcy nie są dzisiaj stronnictwem dzielnicowem. Z dumą możemy powiedzieć, że

stronnictwo ludowe zapuściło silne korzenie w całej Polsce.

Z radością powitali onegdaj posłowie nasi delegatów organizacyi ludowcowej z Prus zachodnich, następnie delegatów organizacyi ludowcowej z Pomorza polskiego, z Kaszubów. W Poznańskiem ruch ludowy zatacza coraz

szersze kręgi; ma on swoje gniazda i na Śląsku Górnym; jest już szeroko rozrośniętą w Kongresówce i w innych dzielnicach Polski. Nadeszła pora, w której wszystkie te organizacye mogą nareszcie zetknąć się razem, razem naradzić się nad programem pracy, podać sobie wzajem ręce i zabrać się do tej pracy wspólnemi siłami dla wspólnego dobra, dla dobra zarówno ludu, jak i Ojczyzny.

Tem powodowani, posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego zwołali **na 15 lutego b. r.**, t. j. na przyszłą niedzielę,

pierwszy Kongres ludowców z całej Polski.

Kongres odbędzie się w Warszawie. Udział w nim wezmą delegaci powiatowych Rad ludowych z Galicyi, delegaci Kół powiatowych ludowych z Królestwa, delegaci organizacyi ludowcowej w Poznańskiem, w Prusiech zachodnich i Pomorza, delegaci Rad ludowych z Cieszyńskiego, wreszcie delegaci z Galicyi wschodniej. Ze względu na ogromne trudności komunikacyjne, a jeszcze bardziej ze względu na niedające się prawie pokonać trudności w umieszczeniu bardzo znacznej liczby ludzi w Warszawie, liczba delegatów musi być ograniczona.

Wszyscy delegaci muszą mieć legitymacye, zaopatrzone pieczęciami i podpisami delegatów Zarządu głównego. Delegaci z Galicyi otrzymają legitymacye, zaopatrzone pieczęcią „Oddziału organizacyjnego P. S. L.", oraz podpisami delegatów Zarządu głównego na poszczególne powiaty. Te legitymacye uprawniać będą do **kupna biletu 3-ciej klasy z miejsca wyjazdu do Warszawy** i z powrotem, do zajęcia miejsca w specyalnych wozach kolejowych, na których się będzie znajdował napis: „Wóz kongresowy P. S. L.", do udziału w Kongresie i do bezpłatnej kwatery w Warszawie. Na legitymacyach tych, wydanych specyalnie dla ludowców w Galicyi, wydrukowane są szczegółowo terminy wyjazdu ze wszystkich stacyj na głównych szlakach kolejowych w Galicyi i na Śląsku Cieszyńskim. Szczegóły co do wyjazdu delegatów z Królestwa, z Poznańskiego i z innych dzielnic podadzą tamtejsze pisma ludowe, oraz przedstawiciele Zarządów poszczególnych organizacyi ludowcowych w tych dzielnicach.

Porządek obrad Kongresu i inne szczegóły podane są w zaproszeniach, które służą za legitymacye.

Bracia Ludowcy z całej Polski! Nie było jeszcze w dziejach naszego ruchu chwili tak ważnej i poważnej, jak dzisiejsza.

Wrogowie sprawy ludowej usiłują rozbić ruch ludowy

i to właśnie teraz, właśnie w tej chwili. Do takiej zbrodni dopuścić nie możemy, dopuścić nam nie wolno! Ludowcy z całej Polski, zebrani na Kongresie dnia 15 lutego w Warszawie, muszą tej robocie rozbijackiej położyć kres przez złączenie się, przez skupienie wszystkich sił pod jednym sztandarem, przez uchwalenie nowego, wspólnego programu, przez wybór nowego, wszystkie dzielnice reprezentującego Zarządu jednego, potężnego, Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Niech żyje jedność ludu!

Niech żyje jedno wielkie, ogólne Polskie Stronnictwo Ludowe!

Prosimy odnowić prenumeratę!

Rozbijacze.

Kiedy w poprzednim numerze „Piasta" zwróciliśmy uwagę na artykuł p. Thugutta w „Wyzwoleniu", zatytułowany jakby na kpiny: „Jedność chłopska" (warto dodać, że ks. Okoń z p. Dąbalem również zaczęli wydawać „Jedność chłopską"), zaznaczyliśmy, że p. Thugutt we wspomnianym artykule zdąża wprost do rozbicia nietylko Klubu posłów ludowych, ale i Polskiego Stronnictwa ludowego. I nie pomyliliśmy się. W chwili, kiedy numer „Piasta" dochodził do rąk czytelników, p. Thugutt dokonał pierwszej części swojej roboty, mianowicie wyciągnął z Klubu posłów ludowych kilkunastu posłów i utworzył z nich osobny klub. Że za jego wezwaniem poszli pp.: Poniatowski, Kosmowska, Bagieński, Woźnicki, Rudziński, Waleron, to było rzeczą jasną; za wodzem poszli i sztabowcy. Że poszedł p. Tabor, to po jego ostatnim występie na Radzie naczelnej Thuguttowców, było rzeczą aż nadto zrozumiałą, bo p. Tabor upierał się na tej Radzie przy utrzymaniu „dzielnicowego" stronnictwa ludowego w Kongresówce, widocznie dlatego, iż pachniała mu prezesura lub wiceprezesura klubu. Mniej zrozumiałem jest to, że poczciwy poseł Błażej Stolarski zawinął też do przystani p. Thugutta, i że pięciu czy sześciu posłów chłopskich przy p. Thugucie się opowiedziało. — W każdym razie 36 posłów z dawnego klubu „Wyzwolenia" pozostało w Klubie posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, a 16, względnie 21 (cyfra nie jest jeszcze ustalona) utworzyło osobną grupkę.

Rozłam w klubie jest rzeczą niepożądaną. Nie przestaniemy wyznawać zasady, że do celu wielkiego, jakim jest tworzenie Polski ludowej, potrzeba jak największego zjednoczenia i zespolenia wszystkich sił ludowych. Mamy przeciw sobie całą armię wrogów, armię wielką i zasobną w środki. Aby módz stawić czoło wielkiej armii, trzeba mieć również armię wielką, jak największą. Wszelkie osłabienie armii ludowej jest zbrodnią. Tak myśli każdy uczciwie na sprawy patrzący chłop, tak patrzy każdy rozsądnie myślący obywatel.

O postępku p. Thugutta i jego towarzyszy wyda sąd Kongres ludowców z całej Polski, zwołany na 15 b. m. do Warszawy.

Maksymalne ceny drzewa utrzymane w mocy.

Niezwykłe rozgoryczenie na wsi wywołało postępowanie większej części właścicieli lasów, którzy w niesłychany sposób popodnosili ceny drzewa, kpiąc sobie z cennika, ustalającego ceny na drzewo opałowe i budulcowe. Ci właściciele lasów rozpoczęli nawet z powodu tych cen oszczerczą kampanię przeciwko generalnemu delegatowi, eksc. Gałeckiemu, kampanię, w której posunęli się do czystego poprostu bolszewizmu. Temu postępowaniu kładzie kres ostatnie zarządzenie ministra rolnictwa, dra Bardla, którem minister utrzymuje w mocy cennik drzewa, ustanowiony przez rząd w czerwcu ubiegłego roku.

Dalsza wojna czy pokój z bolszewikami?

W ostatnich czasach bolszewicki rząd rosyjski zaczął czynić Polsce propozycye zawarcia pokoju. — Pierwsza taka propozycya, przesłana telegrafem iskrowym, zawierała same tylko ogólniki. Znamienna rzecz, że w dwa dni później bolszewicy wysłali w świat depeszę okrężną iskrową z narzekaniem na Polskę, że nie chce zawrzeć pokoju. Trudno w dwóch dniach podejmować tak ważne decyzye i dlatego ten pośpiech bolszewicki z drugą depeszą musiał siłą rzeczy nasunąć podejrzenie co do istotnej wartości tej bolszewickiej gotowości do pokoju. Siłą faktu wyciągano z tego wnioski, że bolszewikom nie chodzi wcale o pokój, tylko o to, by przez swą rzekomą gotowość do pokoju wprowadzić w naród polski i w armię mąt, że im chodzi o to, by społeczeństwo polskie oburzyło się na rząd i zaczęło się burzyć przeciwko wojnie. — Ta pierwsza propozycya pozostała więc ze strony rządu polskiego bez odpowiedzi.

W ubiegłym tygodniu bolszewicy ponowili propozycyę pokojową, tym razem już w formie bardziej stanowczej. Ofiarują Polsce granicę taką, jaką tworzy dzisiejsza linia frontu między Polską a bolszewią.

Czy i w tej propozycyi nie mieści się znowu chęć wywołania w społeczeństwie polskiem gwałtownej akcyi za ukończeniem wojny, trudno przesądzać. Trzeba się bowiem liczyć z tem, że bolszewizm rosyjski stoi albo przed swoim upadkiem, albo przed utrzymaniem się, jeśli się zdoła rozszerzyć poza granice Rosyi. Rosyanie stanowią dziwny typ. Umysłowość ich jest zgoła inna od umysłowości zachodnio-europejskiej. U Rosyan są bardzo wybitne znamiona mongolszczyzny, którą Europejczykowi z zachodu zrozumieć trudno. Tak jak dawniej Tatarzy, kiedy wypaśli swoje pastwiska, najeżdżali na Polskę, kiedy stracili swój dobytek, ruszali na wyprawy do sąsiednich krajów, aby się łupami obłowić, taksamo dziś bolszewicy, wyjadłszy wszystko, co było w Rosyi, doprowadziwszy ją do ruiny, nie mogą istnieć, tylko szukają drogi do rozszerzenia się, aby mogli wyjadać dalej inne państwa. To leży w charakterze mongolszczyzny.

Wojna z bolszewikami jest dla Polski ciężarem. Wszyscy pragniemy pokoju. Wszyscy radzibyśmy jak najprędzej chwycić się pokojowej pracy. Jeśli jednak chodzi o pokój z bolszewikami, to czynniki miarodajne muszą wziąć na uwagę wszystkie okoliczności, muszą się dobrze zastanowić, bo tu nie chodzi tylko o to, by zawrzeć pokój, ale także o to, by państwo odniosło korzyść z tej krwi polskiej, która się od roku na pobojowiskach z bolszewikami leje. Krew — to najcenniejszy skarb narodu. Źleby było, gdyby ta krew lała się na darmo.

Przy zawieraniu pokoju potrzeba oprócz chęci dwu stron, prowadzących wojnę, także gwarancyi, iż warunki pokoju zostaną dotrzymane. Jeśli chodzi o państwo polskie, to Polska, mająca Sejm, mająca wybranego z woli Sejmu naczelnika państwa i legalny, parlamentarny rząd, daje wszelkie gwarancye, iż z przyjętych na siebie zobowiązań w całej pełni się wywiąże. O Rosyi sowieckiej powiedzieć tego nie można. Prawda, że i tam jest rząd, ale jest to rząd terroru, jest to w innej formie, ale zwyczajny carat, oparty na karabinach i na orężnej łapie rozmaitych komisarzy. Niema tam sejmu, niema woli narodu, bo nawet sowiety, czyli te Rady delegatów robotników i żołnierzy zostały przez Trockiego rozpędzone. W takich warunkach trudno powiedzieć, czy ten rząd, który dziś rządzi, będzie miał jeszcze wogóle coś do powiedzenia za dwa miesiące, albo za rok. Niema więc żadnych czynników, któreby dawały gwarancyę dotrzymania warunków pokoju.

Musi się przytem wziąć też na uwagę dziwne conajmniej postępowanie koalicyi wobec Rosyi bolszewickiej. Z inicyatywy Lloyd George'a, Anglia i Francya podejmują handel z Rosyą bolszewicką. Jeśli podejmują handel, to mogą bolszewikom dostarczać nawet broni i amunicyi, bo handel jest handlem. Byłoby rzeczą naprawdę lekkomyślną z naszej strony, gdybyśmy sobie, jako sprzymierzeńcy koalicyi, pozwolili prowadzić wojnę z bolszewikami, którym koalicya dostarczałaby broni.

Są to wszystko okoliczności, które rząd musi najdokładniej rozważyć, zanim poweźmie decyzyę. O ile się da doprowadzić do pokoju, o ile rząd uzna, że są warunki do zawarcia go z bolszewikami, to juścić pokój ten zawrzeć powinien.

Szósty rok wojny, to na państwo zorganizowane byłoby za długo. Państwu, które się buduje, potrzeba naprawdę pokoju. Tylko nie trzeba pokoju za wszelką cenę, albo tylko dlatego, że bolszewicy chcą go zawrzeć. Tu interes państwa naszego musi być wszechstronnie rozważony i decyzya dopiero do dokładnej rozwadze powzięta.

Nikczemne kłamstwa p. Stapińskiego.

Nigdy nie zmieniony mistrz kłamstwa i obłudy, „uosobienie cnoty i prawości“, p. Jan Stapiński, wysadził się na artykuł, umieszczony w „Przyjacielu Ludu“ pod tytułem „Zbrodnia Witosa“, któregoby się nie powstydził żaden typowy bandyta dziennikarski.

Każdy z Was, przeczytawszy ten zachęcający tytuł, nabrał zapewne przekonania, że musiałem zamordować któregoś z przyjaciół nielicznych p. Stapińskiego w sposób skrytobójczy, albo też większą jeszcze popełnić zbrodnię.

Sprawa dotyczy bardzo drażliwej u p. Stapińskiego strony, bo stosunku wartości marki polskiej do korony którą ustanowił Sejm polski i który powziął uchwałę krzywdzącą dla Małopolski. To pisze p. Stapiński i na to się ja również, tak jak on, godzę.

Nikczemnem kłamstwem, do którego może być tylko zdolne indywiduum o tak wytartem czole, jest twierdzenie p Stapińskiego, jakoby się to stało z mojej winy.

Poświadczyć się mogę wszystkimi członkami komisyi skarbowo-budżetowej, przewodniczącymi Klubów, że robiłem wszystko, co było w mojej mocy, ażeby do tego nie dopuścić, to się jednak na nic zdało.

Wszyscy moi koledzy z Królestwa i z Poznańskiego poszli przeciw mnie i sprawę popsuli.

To zresztą w swoim artykule, umieszczonym w „Przyjacielu Ludu“ z dnia 25 stycznia b. r., stwierdza sam p. Stapiński, gdy powiada: posłowie

z Wielkopolski i Kongresówki głosowali wszyscy przeciw Małopolsce; dalej oczywiście kłamie, jeżeli twierdzi, że kilku Piastowców od głosowania się usunęło. Możeby ich nazwiska zechciał wymienić. Rolę tę spełnili jego ludzie.

Moją winę wynalazł w tem, żem nie rozbił rządu, klubu, ani też stronnictwa przy tej sposobności.

Zapytuję uczciwie myślących ludzi, czy zgodziliby się na rozbicie rządu; zapytuję braci włościan, czy rozbicie Klubu ludowego wzmocniłoby naszą siłę i zmiękczyło przeciwników?

Gdybym był to uczynił, dziś mielibyśmy relacyę tę samą i strzępy z Klubu ludowego, no, i oczywiście szatańsko wesołą minę p. Stapińskiego.

Groźbę wykonać, to trzeba mieć siłę, a gdy koledzy z Królestwa opowiedzieli się w innym kierunku, ani jej nie było, ani jej nie można było użyć.

Czuły na nędzę ludzką p. Stapiński wszystko grubo pomnożył, bo nawet liczbę ludności Galicyi podniósł na 10 milionów, choć przed wojną liczyła ich 8, wylał żale na niedolę chłopów, on, ten sam, za którego eksperymenty w Banku parcelacyjnym do tego czasu kraj jeszcze płacić musi.

Mnie zarzuca zdradę ludu, on, który jej piętno wyraźne nosi na swem czole. On zarzuca grabież, który wielką część winy nosi na sobie, gdyż tak on, jak jego ludzie do obydwóch wyznań należący, nie chcieli się zgodzić na 75 fenigów za koronę, co mógłbym był przeprowadzić, ale mi odpowiedzieli: albo wszystko, albo nic.

Dlaczego to uczynili, stwierdza odezwanie się jednego z jego żydowskich przyjaciół po przegranej batalii w te słowa: „No, Witosa my sprawili, teraz on już leży i więcej się nie dźwignie".

Słowa te wskazują, że tu była w grze walka piekielna, polująca na to, że gdy się chłopom powie, żem ich okradł, to nareszcie łeb mi urwą, a on, Stapiński, będzie niepodzielnie panował, i pewnie wszystkich po tem obroni.

Na zarzut zdrady ludu z mojej strony mogę tylko odpowiedzieć pogardą w stronę podłego oszczercy, którego całą pracą dzisiaj jest polowanie na głupotę ludzką.

Wiem, że p. Stapińskiemu zawadzam do wybicia się w górę; sądzę jednak, że przejechał on się raz na zawsze i nie pomogą mu artykuły o zbrodniach, których nie popełniłem. *Wincenty Witos.*

Baczność Ludowcy w Tarnobrzeskiem!

Członków Powiatowej Rady ludowej i zwolenników zapraszają członkowie Rady Ad. Zieliński i Wójtowicz na posiedzenie Rady do Rozwadowa **w dniu 8 lutego.**

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ze zjazdu organizacyjnego w Tarnowie, w dniu 2-go lutego. 2) Kongres P. S. L. w Warszawie 15-go lutego b. r. 3) Wnioski. — Prosimy o liczny udział.

Zieliński. Wójtowicz.

Posiedzenie Rady przybocznej.

Na posiedzeniu dnia 26 stycznia b. r., odbytem we Lwowie pod kierownictwem delegata dra Gałeckiego, roztrząsano krótko sprawę odbudowy, nad którą równocześnie przez parę dni obradowała gruntownie osobna ankieta, złożona z około 100 osób.

P. delegat generalny zdał sprawę z załatwienia dawniejszych uchwał n. p. co do handlu wymiennego z Ukrainą, co do pędzenia spirytusu z ziemniaków jedynie nadpsutych i to tylko w tych gorzelniach, gdzie jest zegar do mierzenia alkoholu i wreszcie podał do wiadomości członków Rady, że otrzymał dalsze fundusze od rządu, t. j. 50 milionów koron, na odbudowę, a na roboty wodne, melioracye i mosty 50 milionów koron, na cele tępienia epidemii wyznaczono kredyty w wysokości 3 milionów 100 tysięcy koron i t. p.

A epidemie różne, jak: tyfus plamisty, powrotny, hiszpanka i t. p., zagnieździły się już na dobre we wschodniej Małopolsce. Wobec tego prezes Głównego Urzędu zdrowia, dr Mikołajski, żąda, by ustawę sanitarną, przez Sejm uchwaloną, a nakazującą tępić te plagi kosztem gminy każdej, zmieniono tak, by koszta leczenia ponosiły nie wyniszczone wojną gminy wschodniej Małopolski, ale całe państwo. Wszak tę walkę z epidemią prowadzi się na wschodzie w interesie całego państwa. Zaznacza też, że nowa taksa aptekarska jest wyższa od dawniejszej, bo leki podrożały znacznie. W dyskusyi dr Wasung domagał się lepszego traktowania chorych przez organa sanitarne i zezwolenia na leczenie domowe u osób, których dom jest odpowiednio odosobniony.

Ze względu na obecność na posiedzeniu p. Chodkiewicza, kierownika sekcyi dla przemysłu i handlu, żądał prezes Witos natychmiastowego przydziału koksu dla kowali, którzy dziś strejkują z konieczności, a ceny robót, wykonywanych przez nich, podskoczyły dla braku węgli i koksu niesłychanie. P. Chodkiewicz oświadcza, że zrobi to, ale muszą kowale, ślusarze, krawcy i t. p. razem (po jakąś większą ilość, obliczoną na całą gminę) zgłaszać swe zapotrzebowanie u referenta rolniczego w starostwie, a przydział nastąpi przez składnice powiatowe.

Podniesiono też, że sekcya krakowska nie zabiega dość energicznie u rządu o wydobycie dla ludności w Małopolsce większych zapasów skór czy odzieży — jakkolwiek w Kongresówce, zwłaszcza w Łodzi i Warszawie, są duże zasoby, n. p. około 5 milionów koszul na składzie leży, ba, w magazynach tejże sekcyi w Krakowie (ulica Zacisze) jest kilka wagonów gwoździ, kos, ufnali i t. d., a ludność to gdzieindziej przepłaca.

Dr Kuś upominał się o wydawanie subwencyj, przyznanych już rzemieślnikom, o przydział węgla dla szkół ludowych i o przyznawanie biedniejszej ludności wiejskiej pewnej ilości odzieży i skór przez Kółka rolnicze i Towarzystwa rolnicze. W odpowiedzi oświadczył p. Chodkiewicz, że węgiel dla rolniczych celów przydziela rząd warszawski (ministerstwo rolnictwa), maszyny rolnicze, gwoździe i kosy ma i sprzedaje je w Krakowie tym konsumentom wprost, którzy się zgłaszają. Skór brak, bo zbiórka surowych jest słabo zorganizowana, niedość poparta przez starostwa, wskutek czego kwitnie i przemytnictwo, a zapasy większe zajęło wojsko. Na subwencye ma fundusz (przyznany w wysokości 18 milionów koron, a po przeliczeniu na marki 12 milionów 500 tysięcy), będzie go udzielał, ale przyznane asygnaty w pewnej ilości będą mogły być wypłacane.

Najwięcej czasu poświęcono obradom aprowizacyjnym. Radca Maszkowski stwierdził w swej przemowie,

że wbrew przewidywaniom władz aprowizacya stoi — jak stała — kiepsko i pogarsza się, bo z wyznaczonego kontyngentu 7.000 wagonów dostawiono połowę; nadto „Związek ziemian“ i „Bank rolniczy“ zrezygnowali w ostatnim czasie z obowiązków głównego komisyonera na Galicyę wschodnią, wskutek czego wykup zboża i aprowizacya jeszcze bardziej ucierpi. Zresztą — oprócz kilkuset wagonów zboża, więcej się u nas już nie da wykupić, a tu wracają jeńcy i uchodźcy. Z mąki amerykańskiej awizowano z Gdańska po kilkadziesiąt wagonów dla Lwowa, Krakowa i okolic podgórskich. Na wniosek ministra aprowizacyi, Sejm uchwalił zająć przymusowo wszelkie jadalne ziemiopłody (po cenach, jakie ustali minister aprowizacyi) i u nabywców i w gospodarstwach wyżej 40-morgowych; socyaliści i inne kluby robotnicze żądają, by u wszystkich rolników, wobec czego wolnego handlu ziemiopłodami wcale nie będzie w tym roku. Starania Wydziału aprowizacyjnego we Lwowie o zakupno zboża na Ukrainie za naftę czy sól są skrępowane, bo minister aprowizacyi może do 8 dni każdą zaproponowaną transakcyę taką odrzucić i nadto nakazano z ministerstwa kupować tylko wagon zboża za wagon nafty czy soli. Ziemniaków z Poznańskiego da się wobec zapotrzebowania w miastach w Kongresówce i Małopolsce wywieść tylko około 3.000 wagonów na sadzenie. Cukru urzędowo w przeciągu ostatnich 4 miesięcy dostarczono Małopolsce 78 wagonów (t. j. około 10% ogólnego zapotrzebowania) głównie dla szpitali i kolejarzy; nadto w pokątnym handlu rozsprzedano 120 wagonów.

Ludność i wojsko, cierpiące na brak mięsa, wszczęły akcyę, by rząd nakazał obowiązkową dostawę bydła, świń i owiec na targi, wobec czego rząd powoła w najbliższym czasie do życia „Powiatowe Komisye mięsne“, a w każdej gminie „Gminne Komisye mięsne“. Szczegółowe przepisy tego zarządzenia ministra aprowizacyi określają, że ceny oznaczy rząd (ministerstwo aprowizacyi), starostwa powołają do owych Komisyj członków (w gminnej: wójt, jeden przedstawiciel małej i jeden wielkiej własności), którzy wyznaczać będą według morgów posiadanej ziemi — ornej czy lasu czy łąk — ilość sztuk do dostawy. W dyskusyi nad tem żądał dr Wasung, by wielkiej własności tak nie obciążać, przeciw czemu jednak wystąpił dr Kuś, domagając się równomiernego obciążenia wielkiego i małego rolnika, tembardziej, że wielu obszarników kiepsko odstawiało kontyngent, a ma dochody z gorzelń i z lasu. On też domagał się rychłej dostawy ziemniaków dla bezrolnych na wsi i dla miast.

Prezes Witos ujemnie ocenia gospodarkę aprowizacyjną i radzi na przyszłość liczyć na swoje zboże więcej, niż na amerykańskie czy inne. Źle się musi zapowiadać i przyszłość, jeśli będzie tak, jak dotąd, $^{1}/_{3}$ gruntów nieobsianych. Stwierdza na podstawie wykupionego kontyngentu, że wbrew głosom różnych „Kuryerków“ drobny rolnik spełnił swój obowiązek wobec miast i państwa lepiej, niż większy, który zwykle — jak wskazują dane urzędowe — nawet połowy kontyngentu nie odstawił. Głodują miasta, głodują i biedacy na wsi; nędzę bezrolnych odmalował w sposób bardzo dosadny, przytaczając sprawozdanie jednej ekspozytury budowlanej, która wydała niedawno 15.000 koron na drzewo na trumny biedaków, a na resztę odbudowy nic. Wobec tego, że jeszcze i w Poznańskiem i w Kongresówce są okolice, w których młocka nietknięta, żąda postarania się o to zboże dla miast, dla bezrolnych na wsi i na zasiewy wiosenne. Wnioski w tych sprawach, jak i co do przestrzegania dotychczasowych cen na drzewo, uchwalono.

O potrzebie zboża na zasiew. jak i o przydzieleniu Inspektoratowi rolnemu wagonów na jego przewóz, mówił dr Zagaja; żalił się jednak, że zboża u nas mało, a odłogów dużo.

Wkońcu zdał radca Ostrowski sprawę z prowadzenia „Krajowego Zakładu odzieżowego“, który za subwencyę rządową uruchomił dwie fabryki konfekcyjne, t. j. w Krakowie młyny Barucha i Dom handlowy we Lwowie. Obie fabryki doskonale prosperują, sprzedają odzież tanio kooperatywom, n. p. Kółkom rolniczym, jeśli się tylko do nich zgłoszą, a w czasie ostatniego strejku robotników węglowych w Jaworznie dostawiły (dla uspokojenia) 5.000 metrów płótna. Dostarczyły też kompletnych ubrań dla żandarmeryi, dla lwowskich kolejarzy i mają obecnie na składzie około 20.000 ubrań i dużo zapasy materyi.

Zjazd delegatów Ludowych Rad P. S. L. w Tarnowie.

Na wezwanie Komitetu organizacyjnego w Krakowie zjechali się dnia 2 lutego b. r. delegaci gminnych i powiatowych Rad Ludowych z przeszło 40 powiatów, celem naradzenia się nad dalszą organizacyą, oraz ustalenia poglądów na bieżącą i przyszłą politykę P. S. L. Zebranie zagaił prezes Komitetu organizacyjnego, p. Ludwik Rączkowski, który w krótkich słowach przedstawił dotychczasową pracę, podnosząc konieczność najściślejszej organizacyi naszego stronnictwa. Organizacya rozwija się wspaniale, ale niestety, nie objęła ona jeszcze pewnych zakątków kraju. Organizacya i tam zajść musi, wtedy bowiem dopiero będzie można mówić o zjednoczeniu i odeprzeć wszelkie zakusy warcholskie. Delegaci powołali p. prezesa Rączkowskiego na przewodniczącego, zaś p. Kurka z pow. olkuskiego na zastępcę; sekretarzował p. Brożyna.

Sprawy partyjne referował p. Witos. Mówca wyczerpująco przedstawił obecnie walkę dwu światów: starego świata przywilejów i nowego, który każdemu przyznaje wszelkie prawa ludzkie. Polska powinna i musi być matką dla wszystkich, nie powinno w niej być ani nędzy, ani skrajnego zbytku. Aby ten cel osiągnąć muszą się porozumieć wszystkie klasy i stany — i sumiennie i rzetelnie jąć się pracy obywatelskiej. „Wszyscy dla wszystkich“ — oto hasło Zmartwychwstałej Polski. Następnie podniósł p. Witos sprawę reformy rolnej, która już z wiosną wchodzi w życie; rząd ma na nią wyasygnować obecnie 70 milionów Klub P. S. L. stoi na tym stanowisku, że 60% ziemi ma iść dla bezrolnych i małorolnych, a 40% dla zasilenia już istniejących gospodarstw. Odnosi się więc ona do wszystkich rolników wbrew perfidnym głosom różnych politycznych zawalidrogów. Co do waluty, tj. zmiany marki na korony, winę niekorzystnego poniekąd jej rozwiązania ponosi i poseł Stapiński, który żądał 80 za sto i przy tem się uparł, wskutek czego upadł wniosek kompromisowy 75% za 100. Mimo ustąpienia p. Paderewskiego, sprawa polska za granicą stoi dobrze i zyskuje coraz więcej uznania. Dziś już zagranica wie, że nietylko samą arystokracyę mamy w Polsce, ale że lud nasz dorósł już do wszelkich praw i o swym losie

sam chce decydować. Co do t. zw. Senatu, to nie chodzi mowcy o to, jak się to nazywać będzie; taka instancya o pewnym zakresie jest pożyteczna; mają ją najdemokratyczniejsze społeczeństwa Zachodu.

Po referacie wyłoniła się ożywiona i wszechstronna dyskusya, która dotknęła wszystkich spraw i ogólnych i lokalnych. Zabierali w niej głos: Dr Roupertowa (Wieliczka), Orzeł (Limanowa), Kołodziej (Brzesko). Makowski (Myślenice), dr Staśko (Dąbrowa), Boruch (Oświęcim), Roman (Wadowice), Gąsiorowski (Sanok) Brożyna (Wieliczka), Notz (Dynow), Cieśliński (Przeworsk), Kania (Olkusz), Mach (Łańcut), Wojtowicz (Tarnobrzeg), Kiełbasa i Cieluch (Grybów), Kurek (Olkusz), Chciuk (Mielec), Liwon (Jarosław), Bajorek (Gorlice), Siekierski (Bochnia) i wielu innych. Z licznych wniosków i uchwał przytoczymy dwie najważniejsze:

1) Zjazd delegatów Ludowych Rad powiatowych i gminnych P. S. L. „Piasta" wyraża swym posłom pełne zaufanie i podziękowanie za pracę.

2) Zjazd poleca klubowi posłów P. S. L. „Piasta", by dołożył wszelkich starań, by ustawa konstytucyjna, przewidująca drugą izbę, t. zw. Senat, **nie zawierała postanowień, dających uprzywilejowane stanowisko reakcyi świeckiej, czy duchownej.**

Zjazd tarnowski wykazał ogromną sprawność organizacyi, w czem największa zasługa krakowskiego komitetu organizacyjnego, oraz duże polityczne i społeczne wyrobienie członków naszych Rad P. S. L.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu dnia 21 u. m. przyjęto opracowaną i przedyskutowaną na komisyi **ustawę o obywatelstwie polskiem.** Ustawę tę podamy osobno. W czasie tej sesyi przy tym właśnie punkcie zaznaczyła się znowu arogancka i bezczelna taktyka naszych „neutralnych", którzy stawiali szereg poprawek w Sejmie polskim wprost prowokujących. Przyjęto ustawę o tymczasowem sądownictwie wojskowem i przystąpiono do rezolucyi w sprawie wywozu drzewa. Wszyscy godzili się na to, aby po pokryciu zapotrzebowania państwa drzewo wywozić dla poprawienia naszej waluty. Ze strony Piastowców przemawiał p. Bryl. Wyjaśnienia dawał p. minister dr Bardel, który oświadczył, że ministerstwo stara się dostarczyć dla ludności drzewa, tak budulcowego, jak opałowego. Ustawa z 28 lutego 1919 r. jest w sprawie budulca dla odbudowy niepraktyczna i dlatego ministerstwo przygotowało nowe wnioski, które usterki usuną.

Rezolucyę odesłano do komisyi. Do komisyi odesłano też nagły wniosek p. Trzcińskiego o utworzeniu Izb rolniczych wojewódzkich. Na początku posiedzenia z dnia 23 z. m. uchwalono ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych w okręgu apelacyjnym lwowskim, uchwalono rozciągnąć kontrolę nad działalnością Rady Głównej Opiekuńczej, do której wkradły się duże niewłaściwości i uchwalono wnioski w sprawie zakładania szkół przemysłowych. Z ważniejszych dla rolników spraw uchwalono wniosek, **aby podczas poboru koni nie** brano klaczy chyba gdy je właściciel dobrowolnie zaofiaruje, oraz, **aby za pobrane konie płacono według ceny targowej.**

Następnie uchwalono projekt ustawy w sprawie **zagospodarowania odłogiem leżących gruntów,** domagającej się kredytu **jednego miliarda.** Koniec posiedzenia zajęła dyskusya w sprawie polityki zagranicznej.

Dnia 28 z. m. zaczął posiedzenie poseł Bryl swoją interpelacyą w sprawie osławionej odezwy „Zjednoczenia ziemian" i bierności prokuratoryi. Następnie załatwiono sprawę dodatków drożyźnianych dla urzędników i przystąpiono do obrad nad ustawą

o odpowiedzialności urzędników

za przestępstwa w chęci zysku.

Poseł **Swida** przyczyny tych objawów przypisuje psychozie wojennej, wylicza poszczególne nadużycia starostów i zaznacza, że na kolejach panowało powszechne łapownictwo. W ministerstwie spraw zagranicznych ujawnia się niedbalstwo. Pociągami dyplomatycznymi jeżdżą handlarze i przemytnicy. Panuje ogólny brak kontroli w administracyi państwowej. Wydatki państwa od dnia 1 stycznia do dnia 1 marca, wynoszące 7,593.000.000, dotąd nie sprawdzone. W zarządzie ziem wschodnich ujawnia się cały szereg nadużyć. Mowca w imieniu klubu mieszczańskiego oświadcza się za karą śmierci; przeciwko karze przemawiał poseł Perl. Poseł Jan Dębski oświadcza imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, że głosować będzie za karą śmierci. Tosamo oświadczył poseł Poniatowski imieniem swego stronnictwa. Poseł Hirschhorn gorąco protestuje przeciw ustawie. Stronnictwo narodowo-demokratyczne przez usta posła Wł. Dębskiego oświadcza się za karą śmierci, przyczem żąda, aby urzędnicy regularnie byli płaceni. Poseł Steinhaus krytykuje ustawę z punktu widzenia prawniczego. (Żydzi więc są ustawie przeciwni).

W dyskusyi szczegółowej poseł Anusz żąda zaostrzenia artykułu pierwszego.

Poseł Bigoński żąda projektu ustawy, karzącej przekupujących.

Poseł Ćwikowski domaga się ustawy, karzącej pośredników.

Minister Wojciechowski wykazuje, że z poszczególnych wypadków nadużyć wyciągnięto uwłaczający sąd o całym stanie urzędniczym. Poseł Dębski żąda rozciągnięcia ustawy na przekupujących, a także kary za fałszywe oskarżenie urzędnika.

Po dalszych przemówieniach obrady odroczono.

Na porządku piątkowego posiedzenia sprawa dodatków drożyźnianych dla posłów.

Odroczenie powołania reklamowanych.

Na skutek interwencyi prezesa **Witosa**, oraz posłów Narcyza Potoczka i dra Ćwikowskiego u ministra spraw wojskowych, reklamacye, które przy zarządzeniu nowego poboru były unieważnione, zostały już zarządzeniem ministra dla spraw wojskowych **przedłużone do dnia 3 marca b. r.**

Jest to sprawa niesłychanej wagi, zwłaszcza dla włościan w Małopolsce. Kraj nasz został poprostu ogołocony z ludzi, mamy cały szereg gospodarstw nieraz większych, których gospodarzem jest młodzieniec w wie-

ku popisowym. Te gospodarstwa musiałyby pójść na marne, gdyby i gospodarzy ich powołano bezwzględnie do wojska. Ponieważ zaś niemniej ważnem od tworzenia wielkiej armii jest jak największa i najwydatniejsza produkcya rolna, więc w interesie państwa leży, by właściciele większych gospodarstw byli reklamowani. Dlatego też posłowie nasi muszą się postarać o to, by tymczasowe przedłużenie reklamacyi rozszerzyć na termin jak najdłuższy.

O wypłatę rent ubezpieczeniowych robotnikom.

W sprawie wypłaty rent ubezpieczeniowych robotnikom, obywatelom polskim, którzy doznali uszkodzeń cielesnych w przedsiębiorstwach austryackich i niemieckich, wniósł **poseł dr Kiernik** imieniem klubu posłów P. S. L. na posiedzeniu Sejmu dnia 27 stycznia b. r. następujący wniosek nagły:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, a w szczególności ministra pracy i opieki społecznej, aby aż do uregulowania obrotu prawnego między Polską a Niemcami i państwami, powstałemi na gruzach Austryi, wypłacał zaliczkowo renty inwalidzkie ubezpieczeniowe, należące się robotnikom, będącym obywatelami państwa polskiego, którym renty z powodu doznanych uszkodzeń cielesnych w przedsiębiorstwach fabrycznych i kopalnianych poza granicami Polski prawomocnie zostały przyznane, a wypłata tychże z powodu wypadków wojennych została wstrzymaną“.

Wniosek ten uzasadnił wnioskodawca następująco:

„Wobec słabo rozwiniętego przemysłu, gęstości zaludnienia, rozdrobnienia własności gruntowej i niemożności zarobkowania, wielkie masy ludu polskiego tak z zaboru austryackiego jak i rosyjskiego były zmuszone przed wojną szukać zarobku zagranicą. Obok wychodźtwa zamorskiego — wielkie rozmiary przybrała skutkiem tego także emigracya do zachodnich państw Europy i to bądź czasowa czyli sezonowa, bądź też nawet stała. W szczególności znajdowali wychodźcy pracę i zarobek w licznych przedsiębiorstwach fabrycznych, kopalniach i robotach ziemnych w Niemczech, oraz zachodnich krajach Austryi.

Wedle ustaw w tych państwach obowiązujących, robotnicy ci byli przymusowo ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków w t. zw. zakładach ubezpieczeń robotników od wypadków i w razie doznanych uszkodzeń cielesnych, powodujących większą lub mniejszą niezdolność do pracy, otrzymywali mniejsze lub większe renty inwalidzkie.

Ponieważ liczba tych nieszczęśliwych wypadków była bardzo wielka, dlatego też wielką jest liczba tych cywilnych inwalidów, którzy jako inwalidzi powrócili do swych miejsc zamieszkania w Polsce i tutaj renty owe otrzymywali.

Renty te wypłacono im przez cały czas wojny, a nawet przeważnie do 1 marca 1919 r., poczem wypłatę wstrzymano, a nieszczęśliwi, bo niezdolni do pracy, inwalidzi, zostali bez środków do życia i cierpią ostatnią nędzę.

W grę wchodzą głównie zakłady ubezpieczeń w Niemczech (Berlin), oraz w Bernie czeskiem, ze względu na robotników, zajętych w zagłębiu węglowem i hutach morawsko-śląskich.

Ponieważ zakłady te nadal istnieją, mają własny majątek, zobowiązania swe spełniać muszą i do spełnienia ich po nastaniu normalnych stosunków pokojowych będą mogły b. ć przymuszone, przeto obowiązkiem państwa jest przyjść z pomocą poszkodowanym przez zaliczkowe wypłacanie im rent. Żądanie to jest tembardziej uzasadnionem, że państwo uznało za wskazane wypłacać zasiłki bezrobotnym, a w mowie będący inwalidzi należą do tych, którzy niewątpliwie bez własnej winy pracować nie mogą. Pomoc państwa w tej sprawie będzie tylko zaliczką na rachunek sum, które z tytułu przyznanych rent Niemcy, Czechosłowacya i t. d., względnie odnośne zakłady ubezpieczeń zwrócić będą zmuszone, przeto wniosek niniejszy jest pod każdym względem uzasadnionym.

Celem likwidacyi rent należy natychmiast sporządzić przez starostwa ewidencyę wszystkich uprawnionych do poboru rent.

Nagłość wniosku uzasadnioną jest ogromną nędzą, na jaką skazani są cywilni inwalidzi wobec wstrzymania wypłaty rent i wyczerpania wszelkich środków do życia“.

Wniosek przekazany został komisyi ochrony pracy i opieki społecznej.

O reklamacye wojskowe.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 27 stycznia b. r. wnieśli **posłowie: Andrzej Pluta, Toczek, Narcyz Potoczek** i inni imieniem klubu posłów ludowych, następujący wniosek nagły w sprawie nieuwzględniania reklamacyi wojskowych:

„Sejm ustawodawczy, uchwalając ustawę z dnia 7 marca 1919 r. Dz. p.p. Nr 22 w przedmiocie poboru roczników 1896—1901, do służby wojskowej, w artykule drugim zatwierdził tymczasową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 r. Dz. p.p. Nr 13 wraz ze zmianami tejże ustawy, wprowadzonemi dekretem naczelnika państwa z dnia 16 stycznia 1919 r. Dz. p.p. Nr 8.

Praktyczne wykonanie tej ustawy pozostaje w sprzeczności z tymczasową instrukcyą dla władz poborowych, zatwierdzoną przez ministerstwo spraw wojskowych, albowiem artykuł 61 ustawy z dnia 27 października 1918 r. mówi: „Odroczenia wskutek stosunków familijnych i majątkowych udzielane będą na prośbę powołanych, lub ich krewnych, względnie osób, zastępujących prawnie miejsce rodziców. Odroczenie z roku na rok przysługuje: 1) jedynym żywicielom, pozbawionych podpory rodzin albo niezdolnych do pracy rodziców, dziadka, babki, albo braci i sióstr; 2) bratu, następującemu wiekiem po żołnierzu, zabitym na wojnie albo zmarłym z ran, albo wskutek ran niezdolnym do pracy, albo zmarłym na wojnie wskutek choroby, jeżeli przez udzielenie odroczenia może być wyświadczona niezbędna pomoc jego rodzinie“ i t. d, zaś władze poborowe, na podstawie instrukcyi, postępują inaczej, a mianowicie: nieuwzględniają reklamacyi tym rodzicom, czy krewnym, którzy są niezdolni do pracy lecz dopiero tym

którzy niezdolni są do kierownictwa, wobec czego **wielka część reklamacyi bywa odmawiana**, gdyż trzebaby być nieuleczalnie chorym lub zupełnym kaleką, aby takową uzyskać. Dalej przyznają reklamacyę tylko tym, którzy udowodnią [iż mają 10-cio-morgowe gospodarstwo, podczas, gdy ustawa zupełnie tego nie przewiduje. Mnożą się wobec tego masowe rekursa, zabierające tak drogocenny czas dla władz wojskowych, a tysiące rodzin pozostaje w ostatniej nędzy z powodu braku żywicieli.

W ostatnich czasach doszły nas wieści, iż władze wojskowe zarządziły, by i kobiety, starające się o wyreklamowanie swoich żywicieli, stawały przed komisyę poborową, co dotąd nigdzie jeszcze praktykowane nie było.

Pojmujemy dokładnie położenie państwa, jego zadania i potrzeby, trudno się jednak zgodzić na to, by całe masy rodzin pozostawały w skrajnej nędzy, na czem cierpi i państwo, wobec nieproduktywności tych gospodarstw, a to ze względu, iż rząd, w razie konieczności, może zażądać od Sejmu, zezwolenia na pobór innych roczników, na co tenże z pewnością się zgodzi.

Wobec tego wnosimy: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby natychmiast władzom poborowym wydał instrukcye, zastosowaną ściśle do art. 61 ustawy z dnia 27 października 1918 r. Dz. p.p. Nr 13.

Nowa ustawa o obrocie ziemiopłodami.

Uchwalona na posiedzeniu Sejmu dnia 23 b. m. ustawa w sprawie zmiany ustawy o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919—20, zawiera następujące postanowienie: Płody, dostarczone do obrotu ziemiopłodami, muszą być zaliczone na poczet kontyngentów, nałożonych w myśl ustawy z dnia 18 listopada 1919 r. Zwrot nadwyżki, gdyby się z porównania obu kontyngentów okazać miała, w żadnym wypadku nie może mieć miejsca. Handel ziemiopłodami gospodarczymi u wytwórców po odstawieniu kontyngentów jest w granicach republiki polskiej wolny, z ograniczeniami, zawartemi w niniejszej ustawie. Wytwórcy rolni, zamieszkali w poszczególnych miejscowościach, wsiach i osadach, mogą pozostałe po oddaniu kontyngentu ilości zboża pozbywać w wolnym handlu dopiero wtedy, gdy wszyscy inni, zobowiązani w tej samej miejscowości do odstawienia kontyngentu, obowiązkowi temu zadość uczynią. Powiatowa władza administracyjna oznaczy i ogłosi termin dla każdej miejscowości, a nadto udzieli posiadaczom gospodarstw, obejmujących powyżej 10 morgów, którzy swoje kontyngenty odstawili, indywidualnych zezwoleń na prowadzenie wolnego handlu płodami rolnymi, kontyngentowi podlegającymi. Ministrowi aprowizacyi przysługuje prawo zarządzić przymusowy wykup u producentów, posiadających gospodarstwa powyżej 40 morgów ziemi rolnej, po cenach oznaczonych przez ministerstwa aprowizacyi, rolnictwa i dóbr państwowych, po wysłuchaniu opinii państwowej Rady aprowizacyjnej wszelkich jadalnych ziemiopłodów, tak nieobjętych, jak i objętych tą ustawą, a pozostałych po dostarczeniu kontyngentu, z uwzględnieniem istotnych potrzeb spożywczych i gospodarczych producentów. Prawo przymusowego wykupu może być stosowane i do ziemiopłodów, znajdujących się w posiadaniu nabywców.

Szanowni Czytelnicy!

Otrzymałem sporo listów z prośbą o wyszukanie i przyspieszenie wysyłki paczek z Ameryki, a także posyłek pieniężnych od członków przebywających w Ameryce. Wiedząc, że każda rodzina z niecierpliwością wygląda posyłki, bo tam idzie dla niej odzież, postanowiłem odszukać chociaż ślad, za któryby można dojść do źródła. W ministerstwie poczt powiadomiono mnie, że tych przesyłek z Ameryki nagromadziło się dużo, lecz poczta mogła przyjmować tylko pakiety o wadze do 25 funtów (funt tutejszy równa się 40 dekom) i eksport przydzielono Towarzystwa polsko-amerykańskiemu ul. Hoża 51, zaś dla ułatwienia posyłania pocztą ministerstwo wydało rozporządzenie, ażeby wyjątkowo pakunki z Ameryki do 100 kg przewożono pocztą, zaś cięższe koleją do najbliższej stacyi.

W Towarzystwie polsko-amerykańskiem odszukałem 4 paczki, z tych jedna miała być wysłaną zaraz, zaś 3 były jeszcze w Gdańsku, lecz nadeszła awizacya, że nadeszły.

Oprócz tego dowiedziałem się, że istnieją jeszcze inne Towarzystwa i domy handlowe, które się zajmują przesyłką i niektórych adresy podano mi. Niestety wszędzie wskazano mi magazyny, zaś gdzieindziej, zwykle w innej okolicy miasta, były ich biura, gdzie właściwie mogłem się coś dowiedzieć, lecz znowu często nie trafiłem na godziny urzędowe, gdy biuro zamknięte, bo w jednych urzędują przed południem, w innych po południu.

Łażąc tak przez 5 dni, odnalazłem 5, względnie 6 takich biur. Okazało się, że posyłki wysłane w lipcu i w końcu sierpnia są dopiero w Gdańsku i na jednym okręcie przyjechały, a zatem trzeba trochę cierpliwości. Awizowano, że na jednym okręcie wybuchł pożar, gdzie zapewne były i takie posyłki, więc mogły uledz uszkodzeniu, lecz zawsze wszelkie takie posyłki są asekurowane, więc ci, co wysłali, muszą otrzymać odszkodowanie. Byłoby pożądane, ażeby ci, co posyłają pakunki, dowiedzieli się, przez jaką firmę w Polsce będzie posyłka wysłaną, by przeczekawszy kilka miesięcy, do tej firmy napisać. Dotąd odnalazłem tu firmy następujące:

Towarzystwo polsko-amerykańskie, ul. Hoża 51.

Towarzystwo handlowe „Bałtyk“, ul. Miodowa 6

American-Europan Service Co, ul. Chłodna 8.

Dom handlowy Załuska-Młynarski i Spółka, ulica Bracka 5.

Towarzystwo „Rozwój“, ul. Moniuszki 5.

Dowiaduję się jeszcze o 2 innych w których jeszcze nie byłem, więc to później opiszę jeśliby to było potrzebne, gdy sprawdzę na miejscu.

Podobno ich jest jeszcze więcej.

Jak zauważyłem, najwięcej posyłek idzie przez Towarzystwo polsko-amerykańskie, Hoża 51 i Towarzystwo „Rozwój“, Moniuszki 5. W tem ostatniem opowiadano mnie, że dużo posyłek na 2 okrętach nadeszło do Gdańska, lecz jeszcze wyładowane nie zostały z powodu braku wagonów i innych przeszkód. Przysłano dużą pakę wykazów czyje te paczki i co się w nich znajduje, lecz wykazy te jeszcze nie są uporządkowane, więc odnalezienie adresów byłoby trudne i wymagałoby dużo czasu. Gdy będzie ułożone w alfabetycznym porządku, wówczas będzie łatwiej.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z posyłkami

pieniężnemi z Ameryki, bo ani w ministerstwie poczt, ani w warszawskiej dyrekcyi nic się dowiedzieć nie mogłem. Przekazy, ani listy pieniężne nie idą z Ameryki, a te, które zostały wysłane idą zapewno na rachunek banków, lecz nie wiadomo, na rachunek którego banku wysłano?

Przy wysyłkach przez banki dzieją się wielkie złodziejstwa, na szkodę naszych ludzi. Marka polska ma obecnie niższy kurs; n. p. za 1 dolara płacą tu w Polsce 130 marek, to w Ameryce notują za dolara 60 mk. Jest to kurs prawdopodobnie w Ameryce tak notowany, żeby Polakom w Ameryce odebrać większą połowę ich oszczędności, bo zamiast posyłać dolary do Polski wymieniają je tam na marki i dopiero marki przekazują przez polskie banki. Z tego powodu większą połowę swoich oszczędności tracą na korzyść banków amerykańskich.

Najlepiej, ażeby Polacy, chcący posłać swoim rodzinom pieniądze złożyli dolary do banku „National City Bank of New Jork" w Nowym Jorku na rachunek Polskiej kasy pożyczkowej, na co każdy otrzyma kwit, który trzeba posłać w liście rekomendowanem do Polskiej kasy pożyczkowej w Warszawie. W liście napisać adres komu pieniądze mają być posłane i ta kasa wyszle pod wskazanym adresem pieniądze w markach polskich lub w koronach według kursu dolarów w naszej Polsce.

Dolary zaś zostaną w Ameryce do dyspozycyi rządu polskiego, który niemi będzie płacił za różne towary Ameryce, które stamtąd sprowadza.

To jest najkorzystniejszy sposób przekazywania pieniędzy do Polski. Jeśli kto mieszka daleko od Nowego Jorku, to może przesłać pocztą do tegoż banku a oni mu kwit pocztą odeszlą.

Można także przesyłać przez konsulaty polskie, ale zawsze w dolarach, a dopiero w kraju zapłacą markami lub koronami.

Napiszcie swoim mężom i braciom, żeby tak robili, a będzie dobrze.

Jeszcze jedna uwaga co do żądań od posła.

Niepodobna przecie żądać wszystkiego od posła, bo on ma inny niezmiernie ważny obowiązek: pilnowanie ustawodastwa. W Sejmie uchwala się ustawy, które będą trwały i obowiązywały przez dziesiątki lat, które ustanawiają prawidła do rozwoju gospodarstwa i przemysłu, nakładają ciężary i obowiązki. Wszystko to wymaga rozwagi, przygotowania, czytania, by nie zrobić fałszywego kroku, który trudno potem naprawić. Wszystkie te sprawy omawia się wpierw w komisyach, a potem na Sejmie. Teraz mamy Sejm w większości ludowy, lecz na komisyach naszych dużo posłów brakuje, brakuje także i w Sejmie, a dlaczego? bo biegają za interesami i za sprawami wyborców.

Nie otrzyma kto zasiłku: do posła.

Reklamuje syna od wojska: do posła.

Zaasenterowano mu konie, a mało zapłacono: do posła.

Syn nie wrócił z niewoli: do posła.

Wymierzono mu kontyngent zboża: do posła.

W sprawie aprowizacyi: do posła.

Brak soli, nafty, cukru: do posła.

W sprawie aprowizacyi żywności: do posła.

Ktoś chce otrzymać trafikę: do posła.

Ktoś stara się o posadę: do posła.

Inny chce grunt kupić: do posła.

Niektórzy procesy przegrywają: do posła.

I wiele innych spraw, którym jeden człowiek stanowczo nie podoła, gdyby utrzymywał nawet sekretarza, to jeszczeby wszystkiego obaj nie byli w stanie załatwić. Ostatecznie człowiek nie ma czasu nawet myśli zebrać i zamiast posłem być, schodzi na posługacza.

Oprócz poselstwa, jeszcze każdy z posłów ma różne obowiązki, należy do różnych Towarzystw, Spółek, Rad nadzorczych, zarządów, dyrekcyi. Ja sam mam ich kilkanaście.

A zatem trochę wyrozumiałości. Nie żądajcie za dużo!

A. Średniawski.

Marka i korona.

Praktyczne skutki ustawy walutowej odczuje już każdy w najbliższych dniach.

Należałoby przeto raz jeszcze uzmysłowić sobie, jak brzmi ustawa i jak należy się w codziennym obrocie zachowywać.

Oto mniej więcej najważniejsze jej postanowienia i konsekwencye:

1) Marka polska stała się w naszej dzielnicy prawnym pieniądzem, czyli prawnym środkiem płatniczym; nikt nie może odmówić przyjęcia przy wypłatach marki polskiej, chociażby umowa opiewała na korony.

Odmówienie przyjęcia marek jest przekroczeniem, karanem przez sądy powiatowe aresztem od roku lub grzywną do miliona marek. Dotyczy to wszelkich wypłat bez wyjątku. Zapewne z początku będzie się zdarzać, że niektórzy nie będą chcieli przyjmować marek.

Jak należy postąpić wtedy?

Jeżeli mamy zapłacić jakieś zobowiązanie (czynsz, weksel, rachunek, dostawę i t. p.), możemy złożyć odnośną kwotę do depozytu sądowego i przez to uwalniamy się od zobowiązania. Możemy też, zwłaszcza jeśli to było przy świadkach, nie czynić żadnych dalszych usiłowań zapłaty i czekać na skargę sądową o dopełnienie zobowiązania. Interesowany rozmyśli się zapewne i sam zgłosi się później po marki, musiałby bowiem taki proces przegrać, a nadto naraziłby się na karę. Jeżeli płacić mamy za towar w sklepie lub na targu, należy upierać się przy zapłacie markami i odwołać się do interwencyi policyi. U solidnego kupca nic podobnego się zresztą nie zdarzy.

2) Wprowadzenie marek nie usuwa z obiegu koron. Obie waluty są równorzędne, obie są pewnym środkiem płatniczym. Możemy więc zawsze i wszystko płacić albo koronami albo markami, zależnie od naszej woli.

3) Stosunek koron do marek jest prawnie ustalony, w znanej relacyi 100 K równe 70 markom czyli 100 marek równa się 142 K 85 hal. Po tym kursie każdy musi przyjąć marki. Odmowa lub żądanie innego kursu jest zakazane i tworzy przekroczenie, karane przez sądy powiatowe w ten sam sposób, jak wyżej zaznaczono.

4) Zawieranie umów, sprzeciwiających się powyższym zasadom, jest zabronione, podlega karze, a umowy takie są nieważne.

Wynika z tego, że, otrzymawszy marki, nie potrzebujemy ich, jak dotąd, zmieniać na korony.

Dotąd musieliśmy to robić, gdyż marka nie miała

przedtem w Galicyi prawnej siły płatniczej i nikt, oprócz kas rządowych, nie miał obowiązku ich przyjmować. Zresztą nie będzie to łatwą rzeczą wymienić marki na korony, gdyż tych ostatnich jest wielki brak. Będzie je można kupić u spekulanta na czarnej giełdzie, lecz ze stratą, to jest za 100 marek dadzą nam mniej, niż 142 K 85 hal. Byłoby rzeczą nierozsądną tracić, skoro wszędzie muszą wziąć od nas po kursie oficyalnym marki.

Jakie będą ekonomiczne skutki powyższych przepisów? Nie możemy ich jeszcze w tej chwili w całej pełni przewidzieć.

Pewnem jest, że z początku będziemy mieli bardzo wielkie trudności w wypłatach markowych wogóle, a przy wypłatach drobnych kwot w szczególności, gdyż „drobnych“ niema w dostatecznej ilości ani w koronach, ani w markach i fenigach. Rząd musi poczynić starania, aby wprowadzić do nas nietylko duże banknoty markowe, lecz także „drobne“ na wielką skalę.

Aby zapobiedz z góry markowej spekulacyi i wykrętom, powinny poszczególne zarządy miast wydać jednomarkowe i półmarkowe bony, które zastąpiłyby istniejący w chwili obecnej brak drobnych banknotów markowych.

Obawiać się należy przy tej okazyi nowego skoku cen. Kupiec będzie kalkulował ceny w markach, z zaokrągleniem w górę na niekorzyść konsumenta. N. p. cena towaru w koronach wynosi dotąd — dajmy na to — 36 K. Znaczy to 25 marek 20 fenigów. Kupiec wywiesi co najmniej 26 marek, nieuczciwy — zapewne 30 marek (czyli 42 K 85 hal.) lub więcej. W ten sposób przejście do nowej waluty może spowodować nową falę drożyzny. Minister przedtem (lub gen. delegat) powinien był już wydać nakaz oznaczenia cen w markach i koronach równocześnie. Nieuczciwi będą bowiem wyzyskiwać słabe oryentowanie się ludzi w tych rzeczach i będą się dopuszczać przy przerachowywaniu prostego oszustwa.

Do Szanownej Dyrekcyi Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

„WISŁA“.

Od r. 1915 byłem w niewoli rosyjskiej, a rodzina moja na przymusowej tułaczce w zachodniej Małopolsce. Gdy we wrześniu 1918 r. powróciłem, zastałem tylko dom, ze stajni zaś i stodoły tylko zgliszcza, gdyż podczas mojej nieobecności spaliły się skutkiem nieostrożności mieszkających w nich podówczas sąsiadów.

Chociaż budynki te miałem ubezpieczone w Ludowem Towarzystwie „Wisła“, to jednak nie spodziewałem się żadnego z tej strony wynagrodzenia, ponieważ asekuracyi od roku nie płaciłem.

Mimo jednak tego, gdy zgłosiłem szkodę moją u zastępcy tegoż Towarzystwa, p. Ossowskiego w Tłumaczu, likwidacyę mej szkody przeprowadzono, a Rada nadzorcza „Wisły“ przyznała mi w drodze łaski pełne odszkodowanie i pieniądze wkrótce otrzymałem.

Za tak więc szlachetne i sumienne postępowanie składam na tej drodze Szanownemu Towarzystwu staropolskie „Bóg zapłać“, a braciom włościanom gorąco polecam, by budynki swoje tylko w ludowej asekuracyi ubezpieczali.

Józef Rolewicz, **rolnik i kowal w Tłumaczu.**

KRONIKA.

Ślub córki prezesa Witosa p. Julii Witosówne z p. Gustawem Stawarzem, synem p. Wincentego Stawarza z Wierzchosławic, odbył się w sobotę 31 stycznia b. r. w kościele parafialnym w Wierzchosławicach. Młodej parze udzielił błogosławieństwa brat cioteczny pana młodego, ks. Pabian, proboszcz z Wilczysk. W obrzędzie ślubnym wzięło udział kilkudziesięciu posłów, szereg przyjaciół prezesa Witosa, oraz wielu mieszkańców Wierzchosławic.

Młodej parze przesyłamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże“.

Może nareszcie teraz, kiedy córka posła Witosa wyszła już zamąż i to za syna sąsiada, gospodarza z tejsamej wsi, tak zwana „opinia“, t. j. prasa, przestanie się zajmować jej osobą, może nareszcie skończy zamieszczać brednie o wyprawie, o rozmaitych adwokatach i inżynierach i kamienicznikach, za których miała wyjść p. Witosówna.

Poseł Pluta rozchorował się ciężko; jego wyborcy winni się na razie wstrzymać z wszelkiemi korespondencyami, aż do czasu wyzdrowienia, którego mu wszyscy najserdeczniej życzymy.

Składki na Górny Śląsk. Za inicyatywą Powiatowej komendy policyi państwowej w Łańcucie zebrano kwotę 3.441 K 38 hal. i 55 marek w powiecie. W szczególności ofiarowali:

Powiatowa komenda i kancelarya policyi 21 K 55 mk Posterunek policyi państwej: Łańcut 139 K; Wola Zarczycka 8 K; Kuryłówka 37 K; Albigowa 29 K; Grodzisko 170 K; Rakszawa 47 K; Brzyska Wola 10 K; Dembno 16 K; Kosina 16 K; Giedlarowa 80 K; Budy Łańcuckie 70 K; Czarna 91 K: Ruda 14 K. Ekspozytura posterunku policyi państwowej: stacya kolejowa Łańcut 150 K; Strażów 45 K. Obywatele gminy: Strażów 146 K; Grodzisko Miasto 203 K; Wólka Łamana 63 K; Giedlarowa 262 K 40 hal.; Wieszawice 107 K 80 hal.; Budy Łańcuckie 28 K; Czarna 605 K 20 hal.; Medynia Głogowska 267 K 50 hal.; Medynia Łańcucka 57 K; Pogwizdów 57 K 60 hal.; Węgliska 47 K; Zalesie 23 K; Jelna 299 K; Baranówka 18 K; Łukowa 31 K 60 hal.; Ruda 49 K 18 hal.; Rakszawa 191 K. Obywatele gminy izraelickiej: Grodzisko Dolne 17 K; w Dembnie 25 K.

Składki. Zarząd Kółka roln. w Wielkich Oczach, pow. Jaworów, złożył na sieroty po poległych żołnierzach polskich 100 koron.

Dąbrowa koło Tarnowa. Ks. Eleonora Lubomirska z Przeworska odstąpiła bezpłatnie 3 morgi najlepszej ziemi powiatowemu Związkowi inwalidów wojennych w Dąbrowie pod założenie szkółki owocowych drzewek w majątku Wola Szczucińska. Jest to pierwszy dar dla inwalidów dąbrowskich.

Dąbrowiak.

Wyjazd do Francyi. Wedle zarządzenia ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie, wszyscy robotnicy, którzy są bez pracy, tak wykwalifikowani, jak i nie wykwalifikowani, a którzy pragną wyjechać do Francyi północnej na roboty winni na własne ryzyko i koszt pojechać do Warszawy. Tamże przy państwowym urzędzie pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami funkcyonuje misya francuska, która bada szczegółowo stan zdrowia poszczególnych robotników, a, uznawszy ich za zdolnych do pracy, wysyła pociągami robotniczymi, które co tydzień odchodzą z Warszawy wprost do Francyi. Podaje się więc niniejsze

ogłoszenie do wiadomości — zaznaczając raz jeszcze, że kandydaci pragnący wyjechać do Francyi winni mieć ze sobą zwolnienie z wojska polskiego oraz świadectwo moralności z gminy wystawione.

Komisaryat małopolski głównego urzędu likwidacyjnego we Lwowie, ul. Batorego 6 podaje do wiadomości interesowanych, którzy (niewłaściwie) wnieśli do biura rejestracyi roszczeń prywatno-prawnych do byłego skarbu austryackiego zgłoszenia szkód i świadczeń wojennych, że wszystkie te podania zostaną przekazane tworzącym się obecnie w kraju komisyom szacunkowym (komisya lwowska już urzęduje). Zatem zbędne są dopytywania się w komisaryacie o los tych zgłoszeń, jak również bezcelowe jest wnoszenie dalszych zgłoszeń do biura rejestracyi lub do komisaryatu, gdyż wszyscy poszkodowani będą musieli zgłaszać ponownie swe roszczenie z powodu szkód wojennych bez względu na to, że już przedtem to uczynili.

„Pańskie oko konia tuczy". Minister kolei, p. Bartel, obejmując urzędowanie oświadczył ogółowi urzędników: „Od nikogo nie będę wymagał więcej, niż od siebie samego". Pozornie zrozumiałe oświadczenie to wydało się więc niezrozumiałem. Myśleli nad niem całą noc i dlatego zapewne kilku zaspało godzinę rozpoczęcia pracy. Jakież było ich przerażenie, gdy na biurkach swych znaleźli bilety wizytowe ministra Bartla z uwagą: „Rozpocząłem pracę o godzinie 9-tej rano, kto się spóźnił, niech sobie szuka innego towarzysza pracy". Kilku utraciło miejsce, ale reszta nauczyła się punktualności.

Wykrycie maszyny piekielnej. Na stacyi kolejowej Sędziszów w Kieleckiem zwrócił uwagę wartownika straży kolejowej wagon kolejowy, naładowany drzewem. Z wagonu tego dochodził rytmiczny szmer, jakgdyby mechanizmu zegarkowego. Zawiadomione władze o tem dziwnem zjawisku, przeszukały wóz i znaleziono w nim skrzynię, z której się to syczenie wydobywało. Po otwarciu skrzyni, którego dokonano z zachowaniem wszelkiej ostrożności, okazało się, że skrzynia zawierała nastawioną automatyczną maszynę piekielną. Maszynę natychmiast unieszkodliwiono. Jak dochodzenia wykazały, wagon został wysłany z jednej ze stacyi kolei nadwiślańskiej przez właściciela tartaku, niejakiego Frida, żyda rosyjskiego, który po polsku prawie nie umie i niedawno przybył z Rosyi. Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu.

Zemsta ruskiego legionisty. Złodziei i defraudantów, zabójców i morderców częstokroć już uwalniały sądy przysięgłych, ale w tych dniach dopiero sąd przysięgłych w Wiedniu uwolnił od odpowiedzialności włamywacza.

A był nim 21-letni maszynista, Henryk Fischer, zaciągnięty w charakterze ochotnika do „ukraińskich legionów", z których wszakże wystąpił on niebawem na skutek złego obchodzenia się z nim Rusinów.

Obchodzenie to, jak twierdzi, podsądny, było wprost nieludzkie i uwłaczające ludzkiej godności. Bezustanny głód był udziałem ochotników, a ilekroć który z nich się poskarżył „naczalstwu" wydalono go bez grosza odszkodowania. Tak i on przybył bez halerza w kieszeni do Wiednia napowrót i z wściekłością na „ukraińskich gerojów" w sercu, z zasadami wyniesionemi z ich szeregów, uplanował pomstę.

Było nią włamanie do ich stacyi zbornej w Wiedniu, podjęte z dwoma innymi kolegami Wiedeńczykami na spółkę, gdzie dokonali kradzieży, aby mieć za coś żyć, przynajmniej dopóki nie uzyskają pracy. A choć suma zagarnięta była nawet dość znaczną, sędziowie z łona ludu uznali, że to, przez co owi „włamywacze" przeszli, było już dostateczną karą i uwolnili wszystkich trzech od wszelkiej odpowiedzialności.

Za 3 miliony dolarów alkoholu na zniszczenie. Z jaką fanatyczną zawziętością Amerykanie biorą się do przeprowadzenia ustawy przeciw trunkom alkoholicznym u siebie świadczy fakt, że ministerstwo skarbu zasekwestrowało w porcie nowojorskim za 3 miliony napoi spirytusowych, które wysłano zagranicę. Ponieważ jednak nie dostały się na okręty przed wejściem w życie ustawy, przeto obecnie mają uledz zniszczeniu, t. j. poprostu wylaniu do kanału.

Polska najmniej zadłużonem państwem. Jak wiadomo długi państwa polskiego nie wynoszą dziś więcej niż kilkanaście miliardów marek, licząc według ich obecnego, niekorzystnego kursu. Ekonomiści szwajcarscy nabrali przekonania, że Polska jest dziś jednem z najmniej zadłużonych państw, że zatem waluta polska będzie jedną z pierwszych w Europie. Do wniosku tego doszli owi ekonomiści czyniąc następujące obliczenie wojennego zadłużenia państw europejskich: na głowę ludności w przedwojennych markach niemieckich wypada w Rosyi 10 tysięcy, w Austryi niemieckiej (bez odszkodowania wojennego) 6.900, w Anglii 5.500, we Francyi 3.230, w Niemczech (bez odszkodowania wojennego) 2.700, we Włoszech 1.650, a w Polsce 380 marek. Chociażby to obliczenie było w stosunku do nas zbyt pomyślne, to zawsze pozostanie faktem niezbitym, że wśród pierwszorzędnych państw europejskich, będzie Polska najmniej zadłużonem państwem, i że z łatwością zniesie ten dług przy obfitości swych bogactw naturalnych, jeśli tylko wola mieszkańców zechce tym drzemiącym skarbom nadać pełną wartość obrotową, której podwaliną jest wytężona praca.

Bilans pogromów na Ukrainie. Ze sprawozdania dra Landera, członka Centr. Kom. Rat. dla ofiar pogromów na Ukrainie, jednego z najwybitniejszych polityków żydowskich na Ukrainie, b. członka Centralnej Rady w Kijowie, wynika, że pogromy żydów miały miejsce w 405 miastach ukraińskich, liczba zabitych wynosi 125 tysięcy osób.

Trzy litry krwi dla uratowania życia bliźniego. P. Antrand, prefekt departamentu Sekwany, wystosował list dziękczynny i przeznaczył wysoką premię pieniężną dla p. Gilas, funkcyonaryusza szpitala w Villejuif, za jego niezwykłe, bohaterskie poświęcenie. Ażeby uratować chorego, któremu groziła śmierć z powodu silnego upływu krwi, zgodził się poddać operacyi i poświęcił trzy litry własnej krwi. Poświęcenie dzielnego człowieka ocaliło życie pacyenta, dla którego jedynym ratunkiem była transfuzya krwi.

Rusini za Polską. Wychodzące we Lwowie pismo ruskie dla ludu „Probij", rozesłało do gmin wiejskich w Małopolsce wschodniej oświadczenia do podpisu w sprawie współżycia z Polakami. Brzmią one tak:

„Wojnę z Polakami narzucili nam przemocą nasi politycy. Nas, włościan, nikt nie pytał się, czy życzymy sobie tej wojny, do wojska brano nas gwałtem, a kto uciekał przed branką, temu zabierano bydło i katowano domowników. Włościanie życzą sobie szczerze zgodnego pożycia z bratnim narodem polskim i uważają za konieczne, by dla dobra obu narodów Galicya wschodnia została przyłączona na stałe do Polski pod warunkiem przyznania nam zupełnej autonomii i poszanowania naszego obrządku i języka.

Protestujemy przeciw samowoli naszych polityków, którzy chcieli dać nas w niewolę rosyjską i oświadczamy, że przyłączenie Galicyi wschodniej do Polski uważamy za

jedyne wyjście obecnie, gdyż jedynie przez złączenie się z Polską zdołamy odbudować nasz zrujnowany kraj.“

Lud ruski podpisuje masowo powyższe protesty. Skutkiem tego inne dzienniki ruskie, którym nie jest na rękę zgoda polsko-ruska, wystąpiły przeciw tej akcyi.

Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo“ w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jajo“ w Krakowie, Wolska 36.

Włościanie!

Tysiące morgów ziemi na kresach już rozparcelowane. Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie otworzyło swoją sekcyę w Krakowie przy ul. Czystej l. 6, aby Wam ułatwić porozumienie i nie narażać na koszta jazdy do Lwowa. Dlatego twórzcie po wsiach grupy i zgłaszajcie się w sekcyi w Krakowie po wszystkie informacye.

Czas już pomyśleć o kupnie ziemi, bo wiosna już bliska! Towarzystwo agrarno-osadnicze posiada ziemię pierwszej jakości i po najtańszych cenach.

Do Zarządów Kółek rolniczych i t. p. w powiecie Przemyśl.

Na podstawie porozumienia się z magistratem miasta Przemyśla obejmujemy z dniem dzisiejszym aprowizacyę powiatu przemyskiego w naftę i sól. Rozdawanie nafty i soli dokonywać się będzie w następujący sposób: Biuro Kółek (Rynek 24) powiadamiać będzie w razie otrzymanego towaru (nafty i soli) Kółka rolnicze oraz Zwierzchności gminne drogą telefoniczną, telegraficzną lub listem poleconym, że towar nadszedł do Przemyśla i że jest dla danej gminy zamagazynowany w danej firmie. W tych miejscowościach, gdzie jest Kółko, w innych zaś Zwierzchność gminna zgłasza się do Biura Kółek i otrzymuje asygnatę na towar, który bezwarunkowo dana firma musi mieć na składzie. Uniknie się tym sposobem kilkakrotnych opłat furmanek przez Kółko rolnicze lub gminę, mitręgi i z tem związanych narzekań i skarg na tle stosunków administracyjno-aprowizacyjnych w młodem państwie polskiem. Kółko rolnicze lub Zwierzchność gminna pobiera naftę i sól w ilości, z której wydziela dla miejscowego nauczycielstwa po 2 litry nafty na osobę, dla kancelaryi gminnej, szkolnej, parafialnej, kancelaryi posterunku żandarmeryi, obszarów dworskich, kancelaryi poczty miejscowej i ochronek po 5 litrów. Pozatem każdemu mieszkańcowi z obszaru dworskiego lub poczty przysługuje prawo pobierania nafty i soli w tej samej ilości, jaka przypada na każdego obywatela danej wsi.

Biuro Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, Rynek 24. I p. otwarte codziennie od 8 do 12 i od 2 do 6 po poł.

Przemyśl, dnia 14 stycznia 1920 r.

Zarząd pow. Towarzystwa Kółek rolniczych.

Z ruchu organizacyjnego.

Rogów, powiat pińczowski. Dnia 18 stycznia odbyło się u nas zgromadzenie ludowe, na które zeszła się ludność ze wszystkich okolicznych wiosek. Przewodniczył p. Andrzej Tomal, mając do pomocy p. Tomasza Zuwałę, sekretarzował p. Wincenty Mysiak. Program P. S. L. „Piasta“ referował p. Ludwik Gorzała, który zarazem wykazał konieczność jednoczenia się wszystkich włościan w jedno stronnictwo i wezwał do zawiązywania Rad ludowych. W dyskusyi, która się wywiązała, piętnowali obecni ostro lizusiów i rozbijaczy jedności ludowej. Wszyscy uznali pracę posłów P. S. L. i wzywali ich, aby na swej drodze wytrwali. W końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej; ze spraw miejscowych domagano się — między innemi — budowy gościńca z Opatowca do Pińczowa i utworzenia urzędu pocztowego w Opatowcu. *Andrzej Tomal.*

Rzemienowice, pow. pińczowski. Dnia 18 stycznia zjechali się u nas delegaci ze wszystkich sąsiednich gmin i wiosek. Przewodniczącym obrano p. Stanisława Stoksika, zastępcą p. Sołtysa. Program P. S. L. referował p. Jan Stankowski; mówca w dłuższem przemówieniu wyświetlił wszystkie sprawy, które obecnie ludność interesują i przedstawił konieczność zakładania Rad ludowych, jako widomy znak jedności wsi naszej. W ożywionej dyskusyi napiętnowano rozbijaczy już raz utworzonej jedności i pochwalono stanowisko większości posłów. W rezolucyi żądano zaczęcia robót około reformy rolnej już z wiosną tego roku oraz wybudowania koniecznych dróg, które w tym powiecie znajdują się w opłakanym stanie. *Stanisław Stoksik.*

Biała, (Małopolska). W poniedziałek dnia 2 stycznia b. r. odbył się w Białej zjazd delegatów poszczególnych wsi. Poseł Maślanka przedstawił szereg spraw najżywotniejszych ze Sejmu i w serdecznych słowach zachęcił obecnych do osadnictwa na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, nim rząd przystąpi do realizacyi sejmowej reformy rolnej. Szereg delegatów żalił się na niedomagania aprowizacyjne, czego winę ponosi dotychczasowy starosta, dr Nowak. Prawie wszyscy żalili się na bezprawne rekwizycye wojskowej straży granicznej. W końcu uchwalono wotum zaufania posłowi Maślance i wszystkim posłom P. S. L. Piastowców.

Z powiatu wielickiego.

Po odbyciu licznych posiedzeń, wielicka Ludowa Rada powiatowa zorganizowała się wreszcie w następujący sposób:

I. **Zarząd Rady** stanowią: Jędrzej Brożyna z Bodzanowa (przewodniczący), Stanisław Słowik z Bierzanowa (zastępca przewodniczącego), J. Piernik z Grabia (sekretarz), T. Ciastoń ze Szczygłowa (skarbnik). Członkowie Zarządu zawiadamiają sprawami Rady i jej Komisyj: organizacyjnej, oświatowej i gospodarczo-przemysłowej: 1) reprezentują Radę na zewnątrz (przewodniczący i sekretarz); 2) utrzymują kontakt z Naczelną Radą ludową i jej Głównym Zarządem (sam przewodniczący, jako jej członek); 3) porozumiewają się z Ludowemi Radami gminnemi, ewentualnie z ustanowionymi przez nich mężami zaufania (przewodniczący i sekretarz); 4) zwołują Ludową Radę powiatową, ewentualnie Ogólny Zjazd delegatów ludowych Rad gminnych dla omówienia politycznych, oświatowych i gospodarczo-przemysłowych spraw ludności

powiatu wielickiego — ich obradami kierują i powzięte na nich uchwały ściśle i rzetelnie wykonują (przewodniczący, sekretarz i skarbnik); wreszcie 5) zawiadowują majątkiem Rady, zbierają datki od członków i pokrywają wydatki bieżące, administrują instytucye, ustanowiono przez Ludową Radę powiatową, a w pierwszym rzędzie troszczą się o stały lokal Rady i powiatowe Biuro porady prawnej, skoro tylko zostaną do życia powołane (przewodniczący i skarbnik).

II. Komisya organizacyjna: Osuchowski z Biskupic (przewodniczący), Czuła z Grabia (referent); Ciastoń, Brożyna, Piernik, Słowik, Młynek, Kania, Jamka, Rouppertowa, Sobczyk, Zastawniak, Okoński, Marchewka i Koza (członkowie). Zadaniem tej Komisyi jest staranie się o uzupełnienie politycznej organizacyi ludności powiatu pod sztandarem P. S. L. „Piasta" przez ustanowienie Ludowych Rad gminnych, ewentualnie mężów zaufania Stronnictwa w tych miejscowościach, gdzie ich dotąd jeszcze niema. We wszystkich zatem sprawach organizacyjnych powiatu należy się do tej Komisyi zwracać — a przedewszystkiem do jej przewodniczącego, p. Osuchowskiego, w Biskupicach, powiat Wieliczka.

III. Komisya oświatowa: prof. Ludwik Młynek ze Sierczy (przewodniczący), Kania z Czarnochowic (referent); Brożyna, Czuła, Rouppertowa, Streng, Osuchowski, Tatara i Jamka (członkowie). Komisya ta ma obowiązek troszczyć się o zdrową oświatę ludu w powiecie wielickim w duchu chrześcijańskiej etyki, opartą na głębokiej miłości Narodu i Ojczyzny. Posługuje się zaś następującymi środkami: 1) zakłada czytelnie ludowe tam, gdzie ich dotąd niema; 2) zasila książkami czytelnie istniejące, prenumeruje dla nich pisma peryodyczne oświatowe; 3) powołuje na nowo do życia czytelnie upadłe; 4) organizuje wędrowne biblioteki i wykłady popularno-naukowe; 5) urządza ludowe przedstawienia teatralne siłami miejscowej młodzieży; 6) zakłada parafialne chóry i kapele muzyczne. Do pracy swej oświatowej wciąga inteligencyę powiatu, a głównie nauczycielstwo ludowe i duchowieństwo oraz istniejące instytucye oświatowe. We wszystkich zatem sprawach oświatowych powiatu należy się zwracać do tej Komisyi, t. j. do jej przewodniczącego, prof. Ludwika Młynka, w Wieliczce (Siercza).

IV. Komisya gospodarczo-przemysłowa: Kania z Czarnochowic (przewodniczący), prof. L. Młynek (referent); Piernik, Ciastoń, Brożyna, Zastawniak, Sobczyk, Słowik, Okoński, Koza, Tatara i Jamka (członkowie). Komisya ta troszczy się o podniesienie gospodarki rolnej i przemysłowej w powiecie przez: 1) popieranie starannej uprawy roślin zbożowych i pastewnych, wszelkiego rodzaju jarzyn, hodowli drzew owocowych i leśnych, roślin do celów przemysłowych: lnu, konopi i wikliny koszykarskiej; 2) popieranie hodowli pszczół, ryb, drobiu i królików, hodowli bydła, koni i trzody chlewnej; 3) popieranie przemysłu domowego i handlu: koszykarstwa, słomkarstwa, tkactwa, bednarstwa, kołodziejstwa, rymarstwa, powroźnictwa i t. p. wiejskich rzemiosł; 4) opiekowanie się gospodarczo-przemysłowemi oraz handlowemi instytucyami w powiecie: Kółkami rolniczemi, Spółkami przemysłowo-handlowemi; ogrodniczo-sadowniczemi, koszykarskiemi, mleczarskiemi i t. p. We wszystkich sprawach gospodarczo-przemysłowych powiatu należy się przeto udawać do tej Komisyi, a względnie do jej przewodniczącego, p. Kani, w Towarzystwie rolniczem okręgowem w Wieliczce.

Ludowa Rada powiatowa w Wieliczce wzywa tedy ludność powiatu wielickiego, aby dla dobra własnego i publicznego przy każdej sposobności ułatwiała jej pracę polityczną i społeczną we wszystkich wyżej nakreślonych kierunkach, odnosząc się do jej patryotycznych usiłowań życzliwie.

Powiatowa Rada Ludowa P. S. L.

Zapatrywania posła i księdza na wymiar sprawiedliwości i obowiązki sędziowskie.

Z Mielca donoszą do naszej redakcyi:

Wieczorkiem dnia 30 grudnia 1919 r. odwiedził ks. Okoń w tutejszych aresztach p. Otta, znanego powszechnie zdziercę gości, korzystających z jego handelku śniadankowego, odsiadującego obecnie 6-tygodniową karę aresztu za liczne przewinienia lichwiarskie. Przy tej sposobności zostawił ks. Okoń list do naczelnika sądu, w którym nazwał sędziów tutejszych bezlitośnymi wykonawcami austryackich przepisów, spełniającymi swój obowiązek ze zemsty względem p. Otta. Nadto p. Otto, po odejściu księdza-posła, był do pewnego stopnia zadowolony ze swego położenia, a nadto okazywał karteczkę swej żony, potwierdzającą odbiór 6000 koron od ks. Okonia, mówiąc: „oddał mi 6000 koron".

Czy też przypadkiem fakt ten nie ma jakiego związku z plotkami, krążącemi uporczywie po powiecie, że p. Otto miał dać 12.000 koron za zapewnienie mu wolności. Nic też dziwnego, że ci sędziowie przedstawiają się ks. Okoniowi tak bez litości chrześcijańskiej, pałający zemstą, skoro postępowanie ich widocznie skłonić go musiało do zwrotu 6000 koron.

Zdaje się, że nie pierwszy raz ks. Okoń doznaje tej srogości postępowania sędziów, podobnoć nawet już przed 10 laty zmuszono go do zapłaty jakiejś drobniejszej kwoty swemu schorzałemu koledze, który, chcąc ratować ostatki swego życia, odstąpił szlachetnemu kapłanowi i koledze swą bibliotekę. Ks. Okoń był zdania, że kolega jest tak chory, iż ani biblioteki nie potrzebuje, ani zdrowia ratować na nic mu się nie przyda. Takie są poglądy księdza-posła, idealisty na uczciwość, moralność społeczną i sprawiedliwość, wzbogaconego na wojnie lichwiarza bierze w obronę, domaga się dla niego od sędziów litości chrześcijańskiej, aby nie dosięgła go zasłużona kara, ale biedny chłop schorzały i bezradny, choćby nawet kolega, może spokojnie czekać na głodową śmierć.

Nowa plaga pieniactwa chłopskiego.

Do niedawna procesy prowizoryalne gnębiły niezgodnych sąsiadów, dzięki jednak ostatnim czasom, bo już wojennemu ustawodawstwu austryackiemu, te nieco ustały, a przynajmniej dały możność sędziemu krótko i bez zbytecznych kosztów je załatwić.

W miarę jednak znikania sporów o naruszenie posiadania względnie granic sąsiedzkich, niepomiernie wzrosły spory o odszkodowanie z powodu zrządzenia szkody polnej, i te, jak choroba zakaźna, gnębią lud całkiem niepo-

trzebnie i narażają obie strony na niezliczone koszta, nie stojące w żadnym stosunku do szkody rzeczywiście zrządzonej.

To prawda, że każdego chłopa boli serce, jak zobaczy, że jego pracę sąsiedzka niedbałość, lub nawet rozmysł, niszczy i lekceważy, i to są pożałowania godne wypadki braku szanowania cudzej własności, ale liczniejsze są sprawy, wynikające wprost z sąsiedzkiego codziennego życia. — wyjdzie kura, gęś i t. p. i przypadkowo uszkodzi sąsiadowi zasiewy, wbrew woli właściciela, co jest wprost nieuniknione przy wiejskich stosunkach, chwilowe rozgoryczenie działa, sprowadza się taksatorów i już jest koszt, ale wybór taksatorów także nie zawsze jednej lub drugiej stronie dogadza dalsze rozgoryczenie, oddaje się sprawę do sądu. Odbywa się kilka rozpraw, słucha się licznych świadków, taksatorów i jeszcze bardziej jątrzy strony, wyszukuje się świadków i t. d., i t. d. Koszta rosną i rosną w setki, a nawet dochodzą tysięcy, a rezultatem jest zasądzenie na zapłatę kilku lub kilkunastu koron szkody lub oddalenie żądającego zasądzenia, bo n. p. świadkowie nie są w stanie stanowczo podać, czyje zwierzę szkodę zrobiło. — Hej, bracia włościanie, raczej przebaczyć drobnostkę sąsiadowi, jak to dawniej bywało, aniżeli siebie i drugich włóczyć bez potrzeby po sądach. Starszyzna gminna powinna pilnie nad tem czuwać i ile możności sprawiedliwie takie drobnostki we wsi rozstrzygać.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Odpowiedzi Redakcyi.

Stanisław P. w Zarówce: List posłaliśmy, gdzie należało, cóż, kiedy się jeszcze nie udało zupełnie znieść tej niepotrzebnej instytucyi. Jak już w poprzednim »Piaście« pisaliśmy, trzeba się teraz znowu dobrze pilnować. — **Franciszek Ćwików:** Wierszyk nam nadesłany nie nadaje się jeszcze do druku; niech pan jeszcze popracuje nad sobą, to może coś następnego umieścimy. — **Marya Owad w Nowosielcach:** Jeszcze nic nie wiemy; damy znać. — **Wincenty Ostr. w Przedmieściu Łańc.:** Niema prawa; według tego, cośmy się dowiedzieli, szkoda zachodu, bo ustawa to wyraźnie zaznacza. — **M. Szuba w Czarnym Dunajcu:** Pytaliśmy, ale teraz wszędzie ciężko; w Krakowie możnaby nabyć, ale mniejsze ilości. — **Bronisława Szybowicz w Brzostku:** Informowaliśmy się; niech pani czeka, aż konsul nasz w Ameryce tę sprawę tam na miejscu załatwi i zmusi tego, co o swych obowiązkach nie pamięta, do ich wypełnienia. To już tam poszło. Innej pomocy rząd teraz pani nie da. — **Rozalia Oskwarek w Trzebuni:** My tego pisma już, niestety, nie mamy, należy się zwrócić wprost do biura Czerwonego Krzyża. — **Wład. Jarosz w Uściu Ziel.:** Prosimy nam coś więcej o tamtejszych stosunkach napisać. — **Stan. Tabaszewski w Łyczanie:** Zwrócić się do firmy »Ornak« w Warszawie, która jest pierwszem przedsiębiorstwem w Polsce. — **Tadeusz Cak:** Słuszne uwagi; teraz do tych spraw wziął się energicznie nasz minister, dr Bardel, i nie pozwoli, aby ustawa pozostała na papierze. — **A. M. w Tryńczy:** Wszystkie podpisy umieściła jedna ręka — nie wydrukujemy skutkiem tego. — **Aleksander Gwóźdź w Libiążu:** Zwrócić się listownie do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie (plac Szczepański), a ono już panu żądane pouczenie prześle. — **Anna Śliwińska w Żeglcach:** O tych jeńcach trudno się teraz dowiedzieć. Proszę nam napisać, o kogo chodzi. — **Piotr Wojtuń w Łowczach:** Dziękujemy za słowa uznania; wydrukujemy, ale później trochę. — **Józef Szmida w Kamienicy P.:** My o takiej przesyłce nic nie wiemy; sprawę jednak zbadamy i damy znać. — **Zofia Faruga:** Nic a nic pani nie pisze, jak mu na imię, gdzie był, jaki adres i t. p., my przecież wszystkich ludzi nie możemy znać; trzeba nam to dokładnie napisać. — **Wojc. Kuśmierczak w Króliku P.:** Wnieść podanie wprost do dyrekcyi z wymienieniem, na co się reflektuje. — **G. Rudkowski w Petlikowcach St.:** Według naszych informacyi niema się co obawiać, bo co do tych rzeczy mamy wolny handel. Można zresztą wziąć poświadczenie władz, że towar wieziony jest w tym a tym celu, a nie na pasek i t. p. — **Wojtek z Brzostowej Góry:** Nie umieścimy listu stanowczo; my wiemy, że się niektóre dziewczęta nie prowadzą należycie, że chłopcy nie wszyscy mają rozum w głowie — ale od czegóż ojcowie? Ogłaszanie takiej rzeczy nie poprawi, a niejednego może zgorszy. Tu pomoże najwięcej ojciec, matka, ksiądz, a jak nie, to dobry pasek lub kij.

Ignacy Fater w Tuligłowach: Takich spraw jest już bardzo dużo, jako pozostałość po ruchawce ukraińskiej. Naturalnie, że nie należy dawać odrazu tyle, ile ktoś żąda. Jak władze to rozstrzygną, na razie my nie wiemy. — **Aniela Buczek w Piwnicznej:** My na to poradzimy. Niech reklamuje sam mąż, bo stąd nie da się nic zrobić. — **Józef Głuszek w Brodłach:** Będziemy szukać. — **Katarzyna Adamska w Kętach:** Nie rozumiemy listu: jak mógł ktoś stawać do asenterunku i zostać uznanym za niezdolnego — służąc zarazem w wojsku? Trzeba napisać dokładnie. — **Wojciech Pochopin w Tarnawie:** Jak słychać, za dolara płacą obecnie do 300 koron. Pieniądze, wysłane przez konsula są pewne i przyjdą — trzeba tylko zaczekać. Różnicy, jaka jest zawsze możliwa przy przesyłce ze względu na czas, jaki z Ameryki iść musi, nikt nie zwróci. — **Piotr Kumar w Dąbrowie** (Kieleckie): Z artykułu skorzystamy. — **Józef Czarniecki w Komorowicach:** Takich zakładów świeckich teraz niema; chyba spróbować w którym klasztorze. — **Jędrzej Majzner w Olszynach:** Sprawa tego wynagrodzenia będzie uwzględniona przy uchwalaniu nowej ustawy gminnej, co już niedługo nastąpi. W sprawie tych nieregularnych przydziałów udać się trzeba listownie do posła Bryla (Warszawa — Sejm). — **E. Głuch w Biłgorajskiem:** O takiej szkole, gdzieby można zyskać dyplom, nic nie wiemy. Za granicą taki instytut istnieje. Ta sprawa jest zupełnie nieokreślona i ułoży to się tak, że kto tylko ma ochotę i samą praktyczną znajomość, ten uczy. Szkoła, która się znajduje w Warszawie przy Teatrze wielkim pod kierownictwem p. Piotra Zajlicha — służy właściwie innym celom. Niech się pan zresztą tam zgłosi. — **Józef Kopecki w Stochyniach:** Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem; szkoła ciesielska jest w Kamionce Strumiłowej. Nie wiemy jednak, czy obecnie uruchomiona. — **Czytelniczka „Piasta“ w Marciakowicach:** Dajemy wyjaśnienie w numerze. — **Antoni Nykiel w Czasławiu:** Napisać do niego; jeżeli pan ma dowód na przesłanie tych pieniędzy, to straty nie będzie. O ile wiemy, ma on też swój zakład we Wiedniu. — **Józef Ogarek w Jachówce:** Na razie trzeba jeszcze z tem zaczekać; z wiosną się zacznie. My naturalnie to ogłosimy, żeby wszyscy interesowani wiedzieli co i jak robić. Co do żywności dla ludności bezrolnej, to jest obowiązkiem gminy i starostwa. Tam się zwrócić. — **Zofia Dubel w Woźnikach.** Trzeba prośbę wysłać do ministerstwa spraw zagranicznych (wydział konsularny) w Warszawie. — **Sejnt Jan w Łącku:** Pieniądze przyszły; sprawę, o której pan pisze, Sejm właśnie załatwia, ale to nie tak łatwa i szybka sprawa jak się zdaje. Trwać to jeszcze będzie kilka miesięcy. — **Anna Cieśla w Olszynach:** W październiku był taki kurs. — **„Swój“ w Skrzyszowie:** My musimy wiedzieć, kto pisał korespondencyę — prosimy to zrobić dodatkowo.

„Piast“ jest najlepszem i największem pismem ludowem.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Wojciech Murzyn z Wiśniowej koło Dobczyc zgubił tymczasową kartę zwolnienia. Znalazcę prosi o zwrot.

SZAFĘ GRAJĄCĄ
automat «Kleperaf», w bardzo dobrym stanie, sprzedam Zgłoszenia: Lipiński, Kraków, ulica Bonerowska L. 11.

Licytacya wozów, kół, skrętów, osi i t. d. odbywa się w każdy wtorek i piątek o godzinie 9 rano w głównej zbiornicy taborowej min. spraw wojsk. w Tarnowie. 1—3

Gospodarstwo do sprzedania; 7 morgów z budynkami, inwentarzem, w Komorowie nad Dunajcem, p. Wierzchosławice, stacya kolejowa Bogumiłowice koło Tarnowa. — Agata Czeczot.

Dom murowany, 20 m długi, 10 m szeroki, mogący służyć na młyn wodny i 2 morgi gruntu, przy gościńcu, w Jodłówce Tuchowskiej, do sprzedania. Wiadomość bliższa u Bolesława Miętusa w Tuchowie.

Wdowa po woźnym pocztowym, lat 40, bezdzietna, religii rzymsko-katolickiej, z powodu szczupłej emerytury i bez zajęcia, pragnie objąć służbę kucharki lub zajęcia się gospodarką domową. Justyna Mocha, Charzewice, o. p. Rozwadów n/S., Małopolska.

Panie, które chcą same szyć, **krawcy, krawczynie,** którzy nie znają kroju, niech prenumerują **„Gazetę krawiecką".** Są tam wskazówki i gotowe kroje. Prenumerata rocznie K 40·—. Adres: Kraków, Mikołajska 13. 3—5

Sprzedam **dom drewniany,** 10 m szeroki, 15 m długi, z 7 ubikacyami, stodołą, stajnią, kryte dachówką — z koncesyami, obok kościoła. Zgłoszenia do Administracyi «Piasta». 4—4

Kolonistom sprzedaje grunta w Małopolsce od 3000 do 8000 koron za mórg. Przy kupnie różne ulgi, ewentualnie domy składane lub materyał budulcowy na miejscu. Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne, Kraków, ulica Grodzka l. 26. 3—0

Do sprzedania zaraz przy ul. Klikowskiej (Strusina) w Tarnowie gospodarstwo, około 12 morgów, z murowanym budynkiem mieszkalnym i 3 budynkami gospodarczymi, z inwentarzem żywym i martwym i z polami obsianemi. Bliższa wiadomość: ul. Klikowska 11, parter na lewo. Pośrednictwo wykluczone. 2—2

Dom z ogrodem warzywnym i owocowym, o pięciu ubikacyach, z budynkami gospodarskimi, przy gościńcu bitym, nadający się na prowadzenie interesu spożywczego albo handlu drzewnego, 12 km od Krynicy, jest do sprzedania. Cena 38.000 koron; pożyczka bankowa 12.000 koron na lat 15. — Wiadomość: Krynica, willa «Kamelia».

Tartak w Pikulówce będzie przyjmował kloce do przetarcia, 5 dni w każdym tygodniu, do dnia 1-go kwietnia 1920 r.

Od dnia 1 kwietnia uruchomioną zostanie cegielnia. Prosi się P. T. reflektantów na dreny, by zgłosili swoje zapotrzebowania, gdyż tylko zamówioną ilość cegielnia wyprodukuje. 3—3

Zacznijcie popierać swoich!

NAJLEPSZE I NAJPEWNIEJSZE

NASIONA

WARZYWNE i PASTEWNE

są już do nabycia 1—3

W SKŁADZIE NASION „ZAGON"

spółka z ogran. poręką. **Kraków,** ulica Basztowa L. 17.



MATERYAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie. 2—12

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i SPÓŁKA

WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7.

ŹRÓDŁO ZAKUPU

WAŻNE DLA SKŁADNIC i KÓŁEK ROLNICZYCH!

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY, jakoto: nici, igły, taśmy, bawełny, guziki — **POŃCZOCHY** damskie i dziecięce — **SKARPETKI** męskie — **RĘKAWICZKI** damskie i męskie — **KOŁNIERZYKI** męskie — **PERFUMY i MYDŁA** — dla składnic i Kółek rolniczych po cenach hurtownych poleca firma: 5—10

E. OSTASZEWSKI i E. MAYER, KRAKÓW

RYNEK GŁÓWNY L. 5. TELEFON Nr 2543.

!! MLEKO !!

Stałej dostawy, dobrego, słodkiego mleka do Krakowa z dworów lub spółek mleczarskich poszukuje 4—6

MLECZARNIA ŁUCZANOWICKA

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70.

Oferty z podaniem cen za 1 litr loco Kraków prosimy pod adresem powyższym. Umowy zawieramy roczne lub dłuższe.

Skórki surowe

z lisów, wyder, kun, tchórzy i t. p. kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach **skład futer Antoniego Trąbki** w Krakowie, ulica Szewska 12. 4—5

Ręczne, żelazne, bardzo silne

MŁYNKI

do mielenia zboża, 5—10 kg na godzinę, z kołami popędowemi i walcami granitowymi, wagi około 12 kg po 168 K. Większe z płytami stalowemi, wagi około 24 kg po 345 K sprzedaje firma

S. Binzer, Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 15.

Telefon Nr 1419. 4—10

DOM AJENCYJNO-HANDLOWY I KOMISOWY

I. BROŻEK

WE LWOWIE, UL. BATOREGO 4, II. P.

Pośredniczy przy kupnie i sprzedaży realności, majątków, lasów, fabryk, młynów i wszelkich interesów handlowo-przemysłowych; dzierżawa i parcelacya majątków.

Załatwia szybko najmożliwsze operacye komisowe: kupno i sprzedaż nawozów, nasion, materyału opałowego i budowlanego, maszyn, narzędzi rolniczych i wszelkich artykułów w gospodarstwie i przemyśle potrzebnych.

Dostarcza wszelkiego rodzaju środków spożywczych dla hurtowni, konsumów, sklepów spożywczych i zrzeszeń.

Przyjmuje reprezentacye i ajentury firm krajowych i zagranicznych. 3—6

We środę dnia 11 lutego 1920 r. o godz. 2½ po poł. odbędzie się w sali „Sokoła“ w Rzeszowie

WALNE ZGROMADZENIE

członków

Składnicy Kółek rolniczych w Rzeszowie

z następującym porządkiem:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorynm;
4) Rozdział czystego zysku;
5) Sprawa powiększenia funduszu udziałowego;
6) Sprawa finansowania kupna realności;
7) Wybór 9 członków Rady nadzorczej na lat 3;
8) Wybór Komisyi rewizyjnej;
9) Wnioski i interpelacye.

Każde Kółko rolnicze obowiązane jest wybrać i wysłać swego delegata, zaopatrzonego w odpowiednią legitymacyę.

Każdy członek, biorący udział w Walnem Zgromadzeniu, obowiązany jest okazać przy wejściu swą książeczkę udziałową, ewentualnie także pełnomocnictwo do głosowania za innego członka.

W razie braku kompletu odbędzie się o godzinie 3 drugie Walne Zgromadzenie, bez względu na komplet.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.